Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Każdy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym“

Nr. 49 Kraków-Lwów, 8-go grudnia 1935 r. Rok XXIII.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie 5 zł.
„ rocznie 10 zł
za granicą rocznie 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z ogr. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.

Adwentowe rozważania

Nietylko dobrze, ale nawet koniecznie jest czasem oderwać się od potęgi frazesu, uświęconej zasady przykazań wielkomocarstwowych, a nawet groźnej miny prokuratora, puszczając wodze niekrępowanemu rozmyślaniu! Myśl dotąd nie podlega jeszcze cenzurze, a stać się może zawiązkiem dobrych i potrzebnych czynów. Adwent zresztą przez taką instytucję jak Kościół katolicki został do podobnych rzeczy przeznaczony! Moje zamierzenia nie sięgają zresztą zbyt daleko, ani nie dotyczą rzeczy skomplikowanych!

Szanowni Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że przed kilku miesiącami ukazała się książka p. **Władysława Studnickiego**, znanego publicysty, a także upartego i ślepego germanofila. Narobiła ona sporo hałasu w świecie, gdyż twierdzono, że jej treść pokrywa się w znacznej mierze, z kierunkiem polityki polskiego ministra spraw zagranicznych.

Ten p. Studnicki próbuje burzyć granice i państwa Traktatem Wersalskim ustalone, **ze szczególną nienawiścią, a może i lekceważeniem odnosi się do Francji,** uważając ją za słabnącego, małego i niepewnego dla Polski partnera. Natomiast przyszłość wielkiej mocarstwowej Polski dojrzał **w madziarsko-niemieckim sojuszu,** dlatego pragnąłby zamknąć polskiego baranka, sam na sam w klatce z germańskim wilkiem, uważając, że on tam będzie zupełnie bezpieczny, ponieważ opiekun już dostatecznie silny i jeszcze rośnie w potęgę!

Na Francuzów obraził się p. Studnicki, nietylko za ich słabość i samolubstwo, ale także i za ich sądy i opinje o Polsce wypowiadane. Szczególnie zabolała go ocena jednego z podróżników francuskich, zwiedzającego ziemie polskie i wydającego swoje o nich sądy. Brzmią one pomiędzy innemi:

„W duszach polskich niema miejsca ani dla rozpaczy, ani dla protestów gwałtownych. Gdy się toczy walka o prawdę, nikt się nie oświadcza za nią i nikt przeciw niej, pustka zupełna i podłość obrzydliwa, ubrana w gesty brutalne wobec słabych, a gesty służalcze wobec silnych. I rządzą tak, jak rządzi niewolnik, dorwawszy się do władzy. Zdeprawowanie serc, spaczenie umysłów, kabotynizm do najwyższego stopnia, potworne spodlenie dusz, wszystko to zniekształca Polaków, odbierając im poprostu cechy istotnego człowieczeństwa!

„O, nie napróżno byli Polacy niewolnikami. Niepotrzebnie zwolniono ich z łańcuchów, ale ślady, wyryte przez te łańcuchy, zostały niezatarte!“

Odkrycie przerażające, opinja wprost straszna! Oburzać się na nią musi nietylko Studnicki, ale każdy szanujący się Polak. A przecież może takich jeszcze u nas nie brakuje?

Inna rzecz jednak oburzenie, a inna zupełnie postawienie sobie pytania, czy ten sąd Francuza jest tylko oszczerstwem i kalumnią, czy też mieści w sobie choćby niewielkie źdźbło prawdy? Czy w obronie naszego tak ciężko dotkniętego honoru mamy się wzorem p. Studnickiego rzucić w objęcia Niemców, czy też spokojnie i głęboko przyjrzeć się sobie samym?

Czyniąc ten przegląd nie należy zapomnieć, że naród polski nie był i nie jest tworem z jednej bryły. Poszczególne jego klasy nietylko, że dzieliły, ale jeszcze dzielą różnice przepastne. Nie wszystkie też podpadają pod surowy sąd owego Francuza i nie wszystkie mają powód do obrazy. Rzeszy chłopskiej naprzykład sąd ten nie dotyczy, bo ona ani nie uciskała słabszych, ani nie sprawowała rządów, sposobem niewolniczym!

Ale naodwrót, nikt nie zaprzeczy, że ci, których podróżnik francuski oglądał i których opisał, na podobna opinję sobie zasłużyli?

Bo, czy nie jest prawdą, że magnaci polscy, szlachta i wielka część duchowieństwa, sprawując rządy, lub mając wpływ na nie, znęcali się nad chłopami, traktując ich, jak szkodliwa zwierzynę i dopiero zaborcy wydarli nieszczęsnych chłopów z ich paszczęki?

Czy nie jest prawdą historyczną, że bardzo liczni magnaci polscy świeccy i duchowni brali od Moskwy i innych potęg pieniądze za zdradę własnego Narodu i Państwa. Czy smutnej pamięci Sejm grodzieński, złożony ze samych Polaków-szlachciców, nie zatwierdził haniebnego rozbioru Polski? Czy w historji świata dużo było podobnych wypadków. My obecnie widzimy, że dzikie narody okazują więcej poczucia honoru i przywiązania do ojczyzny, aniżeli tamci.

Czy ci magnaci, szlachta i wielka część duchowieństwa nie posunęli się w służbie u zaborców do granic upodlenia i lokajstwa? Czy oni dzisiaj są inni! Czy Radziwiłł, typowy przedstawiciel magnaterji i szlachty dzisiejszej, nie zgodził się na **Brześć,** mimo, że on przyniósł wiele szkody narodowi? Czy „kwiat narodu, szlachta“ nie znosi upokorzenia od różnych parweniuszów, byle tylko na tem kilka groszy zarobić? Czy nie ona stała się wzorem dla owego Francuza, który jej rycerskości nie dojrzał?

Czy przeciw Brześciu i Berezie zdobyli się bodaj na słaby protest biskupi, obowiązani do tego z racji swojego urzędu i stanowiska? Nietylko, że tego nie zrobili, **ale nie mieli odwagi upomnieć się o swoich kolegów biskupów, przez gawiedź sanacyjną poniewieranych!** Czy próbowali bodaj położyć tamę potopowi zła zalewającego coraz więcej Polskę? I tego nie zrobili, by sobie nie zrazić tych, od których może mamona zależeć!

Czy pomiędzy uczonemi i profesorami nie znalazło się dosyć takich, co z lokajstwa i tchórzostwa dopomogli do zniszczenia szkoły i oświaty?

Czy wychowawcy ogromnej większości narodu, **nauczyciele ludowi,** z tchórzostwa i lokajstwa nie przyjęli na siebie **roli żandarma,** a często **i szpicla,** zmieniając szkołę na fabrykę nieuctwa i wypaczania charakterów?

A ileż to namnożyło się tanich bohaterów, chodzących w chwale wątpliwych, lub nawet nie swoich zasług? **Czy zdrada zasad, programu, stronnictwa i przyjaciół nie zostały uznane za cnoty?** Czy na takich cnotach nie próbowano nawet budować przyszłości i chełpić się tem, jak wielkim i nieznanym wynalazkiem?

Jak ktoś obcy ma zrozumieć i nazwać serwilizm ludzi niezależnych, którzy, widząc zło, szepczą o niem po kątach ze zgrozą, ale nie wystąpią publicznie, by nie narazić czy to siebie, czy swoich, choćby nawet groszowych interesów? A takich jest dużo i to bardzo dużo!

A to zbiorowisko przeniewierców, pieczętujące się literami B. B., a mające symbolizować odrodzoną Polskę? Cóż te zbiegi z różnych krańców państwa i z pod różnych chorągwi, uzurpujący sobie prawo i monopol do wyrokowania we wszystkich sprawach i dziedzinach? Czy owe Burdo-Czuje-Duro-Sanojce, nie zachęcą już nie Francuza, lecz jakiegoś Abisyńczyka do napisania nowego „paszkwilu“?! Czy ta rozwiązana gromada, wydająca Wojciechowskich, Koniarków. Idzikowskich i liczne legjony im podobnych uniknie zasłużonej oceny?

Czy owe **„uskrzydlone postacie“**-Bojków. Malinowskich, Błyskoszów, co mieniąc się chorążymi ruchu ludowego, „przejrzeli“ dopiero wtenczas, gdy im bielmo starości i kalectwa zasłoniło oczy, nie dają wiele druzgocącego materjału?

Czy nieboszczyk Ujejski nie miałby podstawy do napisania jeszcze boleśniejszej skargi na **rozmnażające się plemię Kainów?** Czy naród, który na swoim ciele znosi wszelkie doświadczenia i eksperymenty, może budzić u obcych należyty respekt? **Czy owo „mocarstwowe“ nadymanie się przy równoczesnej nędzy ogromnej większości narodu i rozlicznych brakach, nie musi nas przed światem ośmieszać?** Czy linje i zygzaki naszej polityki tak wewnętrznej jak i zagranicznej, nie muszą budzić niewiary i wywoływać zastrzeżeń?

Czy tak obrażający się p. Studnicki zachował w polityce dziewiczą niewinność? Czy nie obszedł może różnych domów, nazywających się stronnictwami, szukając dla siebie korzystnej przystani?

A wreszcie co my chłopi? Choć na szczęście od wielu grzechów i przewinień jesteśmy wolni, nie możemy powiedzieć, **byśmy byli zupełnie bez winy.** Stanowimy ogromną większość narodu i znosimy los parjasów, żyjących z czyjej łaski. Będąc naturalnymi gospodarzami kraju, pozwalamy się traktować. jak przybłędy. Jesteśmy wszystkiem i niczem, siłą i niemocą, olbrzymem i karłem. Żywimy i bronimy, aby równocześnie być przedmiotem lekceważenia, niemal popychadłem! Patrzymy prawie obojętnie na zdrady i burzenie tego, co jedyną dla nas przystań stanowi i cośmy z takim trudem zbudowali!

Mając trzeźwy rozum, tak wszędzie sławiony, gonimy za mirażem zwodnych frazesów, pozwalamy się wodzić po manowcach, tak bardzo odległych od naszych spraw i interesów, a będących nieraz wyraźnem zaprzeczeniem, uznanej zasady o chłopskim rozumie? Czy marne, rozparzone wypociny smyków nie stają się dla wielu wyrocznią?

Znosimy z cichemi jękami nałożone jarzmo, zapominając, że taka cierpliwość nie jest żadną cnotą, lecz wynikiem braku ambicji i godności, a jęki dowodem nieuleczalnej bezsilności!

Jeżeli chcemy, by surowy sąd Francuza nie dotknął także i naszego stanu, **jeżeli chłopi nietylko mają być podstawą Państwa, ale w nich ma żyć i odradzać się naród, to muszą oni zostać krynicą, wolną od wszelkiej skazy, musi ich ominąć zaraza, tak gorliwie szczepiona przez różnych państwowców? Czy się obronić potrafią? Tym niepokojącem pytaniem kończę swoje adwentowe rozważania! W. W.**

Zniczanie z Tarnowskiego

Dnia 8 grudnia b. r. o godz. 9-ej rano odbędzie się

Nadzwyczajny Zjazd Powiat. Kół M. W. w Tarnowie w Sekretarjacie Stron. Ludowego, plac Ducha Św. (Burek).

Ze względu na ważność spraw i obecną chwilę, winni przybyć wszyscy członkowie i członkinie Kół Młodzieży Wiejskiej Spółdz. Ośw.

W programie sprawy organizacyjne i referat aktualny delegata Zarządu Wojewódzkiego z Krakowa, oraz omówienie prac koleżanek.

Za zarząd:

Przew. sekcji koleżanek: **L. Reglecówna.** Wiceprezes: **J. Bogacz,** Prezes: **J. Rzepka.**

Wszystkie Koła Mł. W., które nie otrzymały „Znicza“ na listopad, powinny reklamować.

Województwo krakowskie

Dwa obrazy

Zachodnia Małopolska, stanowiąca dziś województwo krakowskie, należy do najuboższych dzielnic na ziemiach polskich. A przecież przed wojną światową zwrócone były na nią oczy całej Polski z dumą i nadzieją. Piękny rozwój kulturalny, narodowy i obywatelski ludzi tej ziemi dodawał wszystkim otuchy i wiary w przyszłość. Chłop tutejszy był wzorem dla całej ludności wiejskiej w Polsce. Pracowitość jego, oszczędność i zmysł gospodarczy pozwoliły mu dojść do znośnego dobrobytu, nawet wykupić wiele obszarów dworskich, które się szybkim krokiem parcelowały. **Kółka rolnicze, kasy Stefczykowskie, spółdzielnie mleczarskie, mnożyły się i kwitły.** Samorząd gminny w ręku zaufanych wybrańców wsi spełniał wzorowo swoje zadania. Chłopi zdobyli poczesne miejsce nawet w samorządzie powiatowym, wypierając zeń uprzywilejowanych przez rząd obszarników. Mnożyły się powiaty, na których czele stali jako **marszałkowie chłopi. Szkolnictwo ludowe** było cenione i popierane przez ludność; nauczyciel cieszył się jej zaufaniem; nie był naganiaczem rządowym, ani organizatorem oszustw wyborczych, ale współdziałał użytecznie z wyzwoleńczym ruchem ludowym. **Gimnazja** nieliczne, ale dobre, nie zajmowały się wychowaniem państwowem, ale solidnem nauczaniem i **przepełnione były młodzieżą ze wsi pochodzącą;** kształcenia się jej nie utrudniały ani wysokie opłaty szkolne, ani żadne dowcipne sita, obmyślone przez biurokrację. Z synów chłopskich wyrastali pożyteczni działacze w życiu publicznem, dochodzący do poważnych stanowisk, zaznaczający się i w nauce (jak profesorowie **Bujak i Ptaśnik**) i w literaturze **(Wład. Orkan).** Ruch ludowy zorganizował się w potężne stronnictwo polityczne, które miało należne sobie miejsce w sejmie krajowym i w parlamencie centralnym. Były zacięte walki wyborcze z innemi stronnictwami, ale nawet rządzący krajem konserwatyści zaprzestali praktyki oszustw wyborczych i okradania chłopów z politycznego przedstawicielstwa, a ordynacje wyborcze, choć powstały pod wpływem zaborczego rządu, nie ograbiały ludowców z prawa posiadania swoich posłów. Policja ówczesna, zwana żandarmerją, trudniła się śledzeniem złodziei i łapaniem rozbójników, dbając o bezpieczeństwo spokojnych obywateli, nie dociekając tego, jakie kto ma poglądy polityczne i do jakiego należy stronnictwa. Rozwijało się swobodne życie polityczne w kraju, powiecie i gminie; odbywały się zebrania, posiedzenia i wiece; nikt ich nie zakazywał, nie tłumił, nie rozwiązywał. Za przekonania i przemówienia polityczne nikt nie siedział w kryminale, nie było nawet w zwyczaju nakładać kar administracyjnych za nic, co stało w związku z życiem polityczno-obywatelskiem. Sędziowie sądzili niezależnie i sprawiedliwie, ciesząc się największem zaufaniem i szacunkiem ludności. Urzędnicy administracyjni, skarbowi, kolejowi, pocztowi zbliżyli się do wsi, starali się chłopu sprawy w urzędach ułatwiać, traktowali go jako obywatela.

Wieś województwa krakowskiego promieniowała uświadomieniem narodowem i patrjotyzmem. Wszystkie klęski wojny, męczarnie na froncie i na tyłach, znosiła z wiarą w lepszą przyszłość, w zmartwychwstanie niepodległej Ojczyzny. Wieś ta zasiliła Legjony Polskie resztą swoich synów, którzy jej pozostali po bezwzględnej mobilizacji austrjackiej. Nie było prawie wsi w zachodniej Małopolsce, któraby choć jednego chłopca nie miała w Legjonach. Przedstawiciele tej właśnie wsi, posłowie Stronnictwa Ludowego z prezesem Wincentym Witosem na czele, najśmielej podnosili w parlamencie wiedeńskim głos w obronie Legjonów, najgłośniej podnosili też żądanie niepodległości państwowej i zjednoczenia ziem polskich.

I dlatego to z wszystkich wyliczonych powyżej danych wynikło, że kiedy w czasie najazdu bolszewickiego 1920 r. trzeba było zahamować rozkład i panikę i wytworzyć atmosferę wiary w Polskę i zapału do jej obrony, uciekł się ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski do patrjotyzmu i poczucia państwowego tego to chłopstwa z województwa krakowskiego. Jego wódz i pełnomocnik, Wincenty Witos, spełnił godnie rolę szefa rządu Obrony Narodowej.

* * *

Przyszedł przewrót majowy. Zmieniło się wszystko w Polsce, zmieniło się oblicze i powietrze na wsi polskiej, ale nigdzie chyba tak gruntownie nie, jak na wsi małopolskiej. Wystarczy przejść się po niej, nawet przejechał pobieżnie, aby spostrzec, **że jest to dziś jedna z najbardziej podupadłych, wynędzniałych i zrujnowanych połaci Rzplitej.** Ludność tu żyje w tak okropnych warunkach, że w tej najświatlejszej ongiś dzielnicy można dziś wieczorem zimowym przewędrować całe okolice w ciemności: w żadnej chacie nie błyska światło, przy któremby chłop mógł przeczytać gazetę, dziecko otworzyć książkę szkolną. **Szkoły podupadłe;** w niejednej wsi w znacznie gorszym stanie niż przed wojną. Między ludnością a nauczycielem przepaść nieufności i wspomnień z roli nauczycielstwa przy wyborach brzeskich i ostatnich. W gimnazjum, mimo że ich tyle nomnożono, **w klasach niższych uczeń ze wsi rzadkością. Kasa Stefczyka zniszczona. Spółdzielnie zbankrutowały,** ich kierownicy i ręczyciele obarczeni wekslami. Kółka rolnicze albo zanikły, albo cień tylko po nich został. Organizacje rolnicze mają obszarników i biurokratów, ale **nie mają chłopów.** Kursa rolnicze, urządzane po wsiach przez Okręgowe towarzystwa rolnicze, nie dochodzą do skutku, bo chłopi wolą nie korzystać z wiedzy fachowców, widząc w nich narzędzie tych sił, którym przypisują upadek wsi. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze dawno spod wpływu chłopskiego zabrano. Na czele Izby Rolniczej obszarnik Kleszczyński, który swoje sympatje do ruchu ludowego pokazał w poprzednim sejmie. **Parcelacja od lat wstrzymana.** Zarobek, choćby przy budowie drogi czy mostu, niedostępny, bo pytają: czyś Witosowiec? Czyś głosował? Prezesem apelacji p. Parylewicz. Notarjuszami emerytowani działacze BB. **Ilość kar więziennych, odcierpianych przez chłopców w związku z życiem politycznem, zebraniami organizacyjnemi, przemówieniami, protestami, wyższa w jednym powiecie aniżeli na całym terenie województwa była w najcięższym okresie walki o prawa obywatelskie wsi, to jest za X. Stojałowskiego.**

Na czele administracji wojewódzkiej p. Małaszyński. Pamiętamy Łapanów, Kozodrzę, Nockowę. **Ilość grzywien i kar administracyjnych ogromna.** Wśród nich i za zbieranie garści zboża na wysłanie chłopca do uniwersytetu wiejskiego w Gaci i za portret Witosa na ścianie Kółka, którego jest członkiem honorowym, legalnie przez rząd pomajowy zatwierdzonym.

Samorząd? Niema w nim tych, których ludność pragnie mieć jako swoich przedstawicieli. Na czele gmin zbiorowych, zrobionych bez liczenia się z interesami i życzeniami ludności, stoją **podupadli działacze BB., lub emerytowani wojskowi,** którym się chce zapewnić drugą pensję. Rady gminne, wypełnione dzięki sławnej ordynacji żywiołami, których pragnął p. starosta, posterunkowy i nauczyciel, niewątpliwie też ich reprezentują. Tożsamo w samorządzie powiatowym. Sejmiku wojewódzkiego niema. Zresztą chłopom to obojętne, bo byłby zapełniony tymi samymi, co niższe rady. Dla biurokracji chłop-ludowiec nie jest równouprawnionym obywatelem. Narzucana przez BB. i od BB. uzależniona, tej wyłącznie partji się wysługiwała i **dla jej tylko członkom były wszystkie mandaty i kredyty, posady i zasiłki, rozdawane przez biurokrację.**

Nie było nacisku, jakiegoby nie użyto dla umocnienia B. B., a zniszczenia członków Stronnictwa Ludowego. Wszystkie czynniki urzędowe w tej akcji współdziałały. Jeszcze nawet po uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej i rozwiązaniu sejmu, kiedy się obwieściło, że Stronnictwo Ludowe jest na zawsze zniszczone, poszli byli posłowie **Krzciuk i Stachnik** na pół roku do więzienia, a teraz dopiero oczekują aktu oskarżenia.

Program przywódców B. B. co do Stronnictwa Ludowego, uwieńczony pełnym sukcesem. **Prezes Witos i b. minister Kiernik** na emigracji. Z wyborów do sejmu i senatu nie wyszedł ani jeden ludowiec. Nawet nie próbowali kandydować!

Czy można sobie wyobrazić gruntowniejszą przemianę na wsi małopolskiej, jak to, co się tu dziś dzieje, w porównaniu z obrazem przedwojennym? Gdyby ktoś, dajmy na to, w roku 1910, takie horoskopy stawiał na rok 1935 — za coby go okrzyczano?

A jednak: **ruch ludowy nietylko nie dał się zmieść, ale w województwie krakowskiem jest tak silny, jak nie był w ostatnim lat dziesiątku,** a może i dawniej. Pozabierano od nas judaszów i karjerowiczów, odeszli słabi i tchórzliwi, a reszta — ogół chłopski; zatwardziały i zahartowany, jednolity, stoi, jak skała. A najwytrwalsi ci, co za sprawę wspólną cierpieli, bo ci świecą braciom wzorem charakteru i ofiarności. A do szeregów starszych dołącza się masa młodzieży, wychowanej w okresie najcięższym, przygotowanej do walki o prawa wsi i rwącej się do czynu. A wszyscy złączeni zaufaniem i wiarą w swojego Wodza, którego **hart i godność jest im wzorem i pomogała do przetrwania w chwilach najtrudniejszych.**

* * *

Pragnęlibyśmy, aby nowy wojewoda krakowski rozważył sobie to wszystko. Nie miało nasze województwo szczęścia do swoich, jak to B. B. nazywa „włodarzy" w ostatnich latach. Pan minister **Raczkiewicz,** po którym sobie obiecywano, że pod nim ludność odetchnie, był za krótko, kilka tygodni. Pan **Kwaśniewski** był za długo, kilka lat. Po nim nie obiecywano sobie nic więcej ponad to, co sam zapowiedział. W czerwcu 1933 r., kiedy zaczęło się wrzenie w powiecie ropczyckim jeszcze przed Nockową i Grodziskiem, **delegacja posłów ludowych z senatorem p. rektorem Marchlewskim** na czele udała się do p. Kwaśniewskiego, przedkładając stan wsi i prosząc o złagodzenie metod działania. Odprawił ją odmownie i zakończył zapewnieniem, że Państwo Polskie obejdzie się bez województwa krakowskiego, choćby ono miał zniknąć z powierzchni.

Do nowego wojewody, p. **Kazimierza Świtalskiego,** nie żywimy żadnych uprzedzeń. Może dużo zrobić, gdyż, jak to okazała dotychczasowe jego działalność publiczna, jest młody, pogodny i optymista. Choć przeszedł już przez najwyższe urzędy i godności, energii jeszcze nie miał sposobności zużyć. Długie lata był adjutantem w różnych postaciach. Potem był ministrem oświaty; ślad tam jeden pozostawił, ale nie na długo: zaznaczył się zmianą długości i ilości godzin nauki w szkole, co po jego odejściu jako niepraktyczne, następca cofnął. Był prezydentem rady ministrów, ale były to tak spokojne i wygodne lata, że sporą część swego urzędowania mógł p. Świtalski spędzić w Biarritz, na kąpielach. Był wkońcu marszałkiem sejmu brzeskiego. Niezbyt często i niezbyt długo sejm ten obradował, przytem regulamin, wprowadzony przez p. Świtalskiego, tak poskromił opozycję, że marszałek nie miał z sejmem żadnych trudności, a w razie potrzeby (np. uchwalenie konstytucji bez zgłoszenia jej regulaminowego na porządek dzienny), miał pod ręką własną, dogodną interpretację. Nawet teraz coś żałował, że za dobrze tępił parlamentaryzm (w dziewiczej i jedynej mowie, wygłoszonej przed paru tygodniami w senacie) i chciał tę swoją przeszłość odkupić, występując w senacie z opozycją przeciwko pełnomocnictwom, których żądał p. premjer Kościałkowski i wicepremjer Kwiatkowski. Wolał też iść na wojewodę, aby nie siedzieć w pseudoparlamencie. Rozumiemy go.

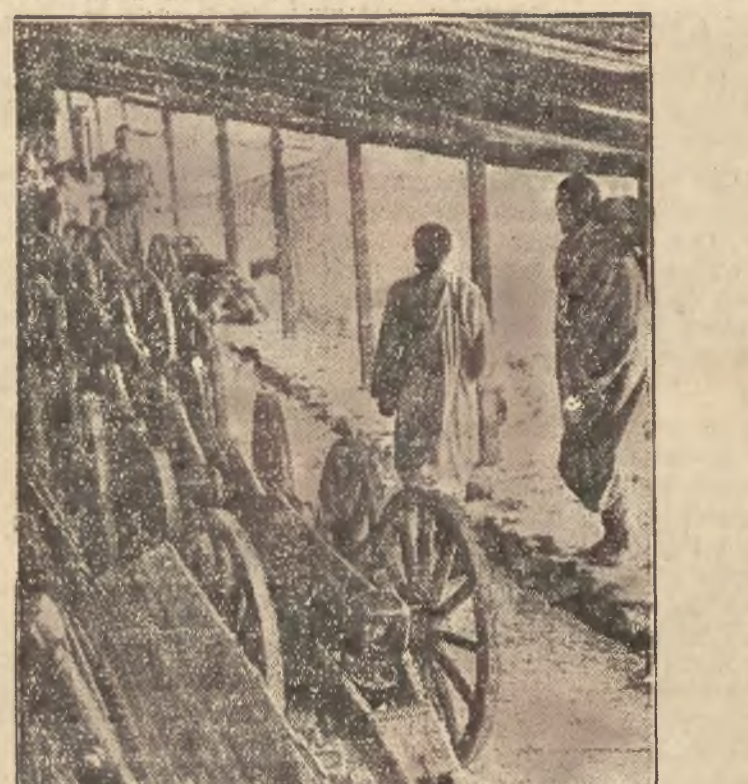
Poprzedni wojewodowie w swojem postępowaniu ze wsią mieli wymówki, że nie są samodzielni, że muszą narzucić wsi B. B. Teraz B. B. już niema, znikło bez śladu. P. Sławek nie pozwolił śladów nawet zostawić na piśmie i rozkazał spalić wszystkie archiwa, każdy list, najdrobniejszy papierek. Zapewne wiedział, dlaczego to zrobił. Przez trzy tygodnie wszędzie wszyscy sekretarze bł. p. B. B. palili temi dokumentami wielkiego Bloku. I jeszcze protokólarnie musieli się wykazać, że ani jeden świstek nie ocalał dla przyszłego historyka i — prokuratora.

Pan wojewoda Świtalski ze wsią polską dotąd się nie zetknął. Czy zajmie się nią, czy będzie się liczył z jej potrzebami i dążnościami? Chyba nie będzie tracił sił na sztuczną hodowlę noworódka-pogrobowca, którego — jak dzienniki donoszą — porodził p. Sławek po zgonie B. B.? Głowa „pułkowników" na województwo krakowskie p. Kaplicki, ten sam, co w zatargu między rządem pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego a panem Sławkiem ogłosił p. Sławka za swojego „wodza", przystąpiło do stwarzania nowej fikcji pułkownikowskiej na województwo krakowskie. Ochrzcił go nazwą **Związku Inicjatywy Społecznej.** Opinja rozumie to jako chęć [illegible] nowego instrumentu, na którym p. Sławek miałby się odegrać. Nie przypuszczamy, aby p. wojewoda Świtalski zjeżdżał tu robić to nowe Sławkowe B. B.

Powtarzamy: nie mamy do niego żadnych uprzedzeń. I dlatego na powitanie nowego wojewody okazujemy te dwa obrazy województwa krakowskiego: dawniejszy i dzisiejszy.

Kiedy p. wojewoda Świtalski po najszczęśliwszem „włodarzowaniu" będzie odchodził z Krakowa, będzie czas na obrachunek, co w tym obrazie zmienił.

J. Jaskier.



W stolicy Abisynji wystawiono na widok publiczny zdobyte armaty włoskie.

17 tysięcy podpisów na petycji o amnestję

Akcja za amnestją objęła także powiat wadowicki. Komitet pomocy więźniom politycznym" wystosował 11 listopada do premjera Kościałkowskiego depeszę, w której, **powołując się na petycję, podpisaną przez 17 tysięcy obywateli ziemi wadowickiej — prosił o amnestję dla więźniów brzeskich.** Ponadto poszły depesze z kilkudziesięciu kół Stronnictwa Ludowego, podpisane przez przewodniczących o amnestję dla więźniów politycznych i brzeskich.

DO WSZYSTKICH ZWIĄZKÓW.

Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni Ośw. z odp. udz. w Krakowie urządza **kurs oświatowo-spółdzielczy** w dniach od 9 do 19 grudnia b. r. w Domu Ludowym „Wisła". Na kursie tym będą wygłaszane referaty treści ideowej i organizacyjnej, oraz przemówienia treści fachowo-spółdzielczej. Kurs ma na celu przygotować pracowników społecznych w Kołach Mł. W. i fachowców do zakładania i prowadzenia sklepów spółdzielczych na wsi. Wszystkich chętnych zapraszamy i oczekujemy. Opłata za kurs wynosi 1 zł. od uczestnika i 50 gr. za nocleg z własnem prześcieradłem! Wyżywienie każdy przywozi ze sobą.

Wierzymy, że nikogo z młodych działaczy nie braknie!

Za Zarząd:

Sekretarz: **J. Mgała.** Kier.: **F. Bodusz.**

Wielka manifestacja chłopska za amnestją w Jarosławiu

Przeszło 12 tysięcy chłopów żąda pełnej amnestji dla Wincentego Witosa i towarzyszy

W ubiegłą niedzielę, **w dniu 1-go grudnia br. w szeregu powiatów Małopolski — odbyły się wielkie zjazdy ludowców, na których domagano się amnestji dla więźniów brzeskich.**

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie zjazdu ludowców w Jarosławiu. — Dalsze sprawozdania dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru. (Przyp. Red.).

Jarosław, dnia 1 grudnia 1935 r.

W dniu dzisiejszym odbyło się w Jarosławiu w sali „Sokoła“ **wielkie zgromadzenie członków Stronnictwa Ludowego,** zwołane przez Zarząd Powiatowy S. L. Już od rana widać było ożywiony ruch w mieście. Ze wszystkich gromad powiatu płynęli ludowcy do Jarosławia, **by zamanifestować swoje stanowisko w sprawie amnestji** oraz najważniejszych bolączek obecnych wsi polskiej. Napływ uczestników tej potężnej manifestacji — widzianej po raz ostatni w Jarosławiu jeszcze w 1932 roku w czasie pobytu prezesa Witosa — był tak wielki, że tylko mała część mogła dostać się do sali, wypełniając szczelnie wszystkie przejścia, korytarze, scenę i t. d., zaś olbrzymia większość zapełniła wielki plac przed gmachem „Sokoła“ i czekała cierpliwie i w największym skupieniu i powadze na uchwalenie rezolucji.

Po zagajeniu zgromadzenia przez ob. **Jedlińskiego,** który powitał prezesa okręgu ob. **Gruszkę,** na wniosek ob. **Pawłowskiego** z Ostrowa, wybrani zostali do prezydjum zgromadzenia przez aklamację ob. **Jan Tepper,** sekretarz Kongresu S. L. — przewodniczącym, ob. **Jedliński** — zast. przew., zaś asesorami ob. **Buryła** z Jodłówki, **Olearka** z Monasterza, **Tomkiewicz** z Pawłosiowa, **Pryjda** z Przedmieścia dolno leżajskiego i **Kalin** z Cieplic, a sekretarzem ob. Szczekot.

Obszerny referat o amnestji dla więźniów brzeskich wygłosił **ob. Tepper,** który podniósł olbrzymie zasługi Prezesa Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa dla państwa polskiego, za co został odznaczony najwyższym orderem państwowym „Orła Białego“, b. ministra dra Kiernika, twórcy traktatu ryskiego, Kazimierza Bagińskiego, b. posła, zasłużonego bojownika niepodległościowego i odznaczonego orderem „Virtuti Militari“, a zarazem wykazał, iż w interesie państwa ze względu na obecną sytuację wewnętrzną i międzynarodową leży, by wymienionym wyżej działaczom przywrócono jaknajrychlej prawa obywatelskiego, gdyż takie jest żądanie szerokich mas ludowych, robotniczych i inteligencji pracującej, czego dowodem, iż na zgromadzenie do Jarosławia przybyło ponad 12 tysięcy chłopów.

W trakcie tego przemówienia zebrani kilkakrotnie urządzili olbrzymią manifestację, która trwała kilkanaście minut, co najlepiej dowodzi, iż **żądanie amnestji dla prez. Witosa i towarzyszy jest w obecnej chwili najważniejszym, stanowczym i utrwalonym postulatem wsi polskiej, który dla dobra państwa winien być natychmiast zrealizowany.**

Sprawę karteli omówił szczegółowo, popierając swe wywody statystyką urzędową, **ob. Jedliński,** a w końcowych wnioskach wykazał, iż w interesie wsi i świata pracy leży, by kartele zostały zdecydowanie i w najbliższym czasie rozwiązane.

W imieniu Okręgowego Komitetu PPS. przemówił **ob. mgr. Paradysz** z Przemyśla, który zapewnił zebranych, że robotnik polski stanie zawsze w ramię przy ramieniu z chłopem polskim w walce o lepsze jutro.

Wkońcu przemówił prezes urzędujący Zarządu Okręgowego S. L. **ob. Gruszka,** który w wspaniałem przemówieniu, nacechowanem wielką troską o istnienie i byt państwa, podniósł, iż **niezłomnem żądaniem wsi polskiej jest, by prawo było przez wszystkich jednakowo szanowane.** Wskazał, powołując się na przemówienia premjera **Kościałkowskiego** i ministra skarbu **Kwiatkowskiego,** że sytuacja obecna państwa jest tak poważna, jaką była w roku 1920. W interesie państwa leży, by sfery rządzące naprawdę chciały się zbliżyć i porozumieć ze społeczeństwem, **a pierwszym krokiem do tego może być tylko pełna amnestja dla więźniów brzeskich.** Tylko państwo, oparte na szerokich warstwach ludności, może być silne. Żadaniami ludu polskiego są nadto rozwiązanie Sejmu i Senatu, ciał samorządowych i przeprowadzenie nowych wyborów.

Po tem przemówieniu zerwała się burza oklasków.

Następnie ob. Jedliński odczytał następujące rezolucje:

Zgromadzeni w dniu 1 grudnia 1935 r. w Jarosławiu obywatele Rzeczypospolitej, a przynależni do Stronnictwa Ludowego w poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na wszystkich za stan rzeczy w kraju — domagają się:

1. Ogłoszenia amnestji i przywrócenia praw obywatelskich skazańcom brzeskim z prezesem Wincentym Witosem na czele.

Zgromadzeni domagają się również zniesienia Berezy Kartuskiej.

2. Rozwiązania ciał samorządowych i ponownego ich zorganizowania według woli ludności, ujawnionej w wyborach, bez nacisku administracji i policji.

3. Rozwiązania Sejmu i Senatu, a wybrania nowych ciał parlamentarnych na podstawie ordynacji wyborczej, dopuszczającej reprezentację według woli obywateli.

4. Zniesienia karteli oraz podjęcia reform gospodarczych, któreby przywróciły opłacalność produkcji rolnej.

Rezolucje te uchwalono przez żywiołową aklamację.

Następnie ob. Tepper zamknął zgromadzenie, dziękując zebranym za godność i dostojność zebrania, poczem wydał rozkaz do spokojnego rozejścia się. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni: „Gdy naród do boju“.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje fakt, iż wzorowy porządek tak w sali, jak i przed gmachem „Sokoła“ utrzymywała „Straż Porządkowa“ pod komendą ob. **Maziarka z Pawłasiowa,** która miała odznaki zielone z napisem „Stronnictwo Ludowe“ w sile 300 osób. Straż ta przywitała przed zgromadzeniem ob. ob. prez. Gruszkę i sekr. Kongresu S. L. Teppera, zaś ob. Maziarek złożył odpowiedni raport.

Rezolucje, uchwalone na zgromadzeniu, wręczone zostały przez delegatów zgromadzenia i prezydjum p. staroście powiatowemu, a nadto wysłane zostały odpowiednie telegramy do p. Prezydenta Rz. P. Mościckiego i premjera Kościałkowskiego.

Zgromadzenie to wykazało ogromną siłę Stronnictwa Ludowego oraz wielkie zainteresowanie ludności miasta Jarosławia, która uchwalone rezolucje i przebieg zgromadzenia **przyjęła nadzwyczaj przychylnie i radośnie.**

Prezydjum zgromadzenia.

Przymusowe obniżenie cen węgla

W wyniku akcji, prowadzonej obecnie przez rząd na rzecz obniżenia szeregu cen kartelowych, przedstawiciele rządu doszli do porozumienia z głównemi kartelami surowcowemi. I tak np. obniżka ceny cukru do 1 zł. za kilogram w handlu detalicznym obowiązywać będzie od środy dnia 4 bm.

Pertraktacje zostały rozbite jedynie w przemyśle węglowym, wobec czego p. minister przemysłu i handlu Górecki podpisał w godzinach popołudniowych zarządzenie, obniżające przymusowo cenę węgla. Obniżka ta da w wyniku obniżenie węgla opałowego do 38 zł. loco piwnica w Warszawie. Cena węgla przemysłowego ma być obniżona o 7 procent, koksu przemysłowego o 10 procent, koksu opałowego o 25 procent i koksiku o 20 procent.

Pierwsze kroki rządu w sprawie karteli

Rząd zapowiada więc rozwiązanie karteli. **Na pierwszy ogień idzie 30 karteli.** Cyfra duża, ale jakież to kartele? Przeważnie maleńkie, mające poniżej ćwierć miljona zł. obrotu rocznie. Są to mianowicie kartele: hurtowników żelaza dla kresów wschodnich w Wilnie, hurtowników żelaza dla woj. poznańskiego, Pomorza i Gdańska w Poznaniu, hurtowników żelaza w Łodzi, hurtowników rur w Katowicach, hurtowników odważników żeliwnych, hurtowników hufnali i haceli w Warszawie, hurtowników żelazek do prasowania, hurtowników nafty w Warszawie, hurtowników produktów naftowych: w Końskich i okolicy, we Włodzimierzu i okolicy, w Dubnie i okolicy, w Kielcach i okolicy, w Równem i okolicy, w Radomiu i okolicy oraz w Wilnie i okolicy, hurtowników nafty we Włocławku, hurtowników papieru na woj. poznańskie i pomorskie, hurtowników papieru w Warszawie, hurtowników branży papierniczej w Łodzi i hurtowników branży papierniczej w Wilnie, spółkę „Bibukol“ w Warszawie, hurtowników bibułki machorkowej w Warszawie, hurtowników torebek papierowych w Wilnie, hurtowników torebek papierowych w Warszawie, spółkę „Centrotorb“ w Świętochłowicach, biuro sprzedaży torebek w Poznaniu, działające na woj. poznańskie, pomorskie, Gdańsk oraz Kalisz i okolice, sprzedawców szkła okiennego na rejon łódzki, sprzedawców oleju wrzecionowego i zastępczych produktów na rejon białostocki, hurtowników esencji octowej w Warszawie, fabrykantów świec na woj. białostockie, poleskie i nowogródzkie.

Najpoważniejszy z tych karteli, to **Bibukol“,** ale i on jest karzełkiem w porównaniu z takiemi olbrzymami, jak kartel węglowy lub cukrowy, których obroty roczne idą w setki miljonów złotych rocznie.

Czy te wielkie kartele zostaną rozwiązane?

Do naszych Czytelników!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe celem wpłacenia prenumeraty na rok 1936.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca grudnia br. **całoroczną prenumeratę w kwocie 10,— zł. otrzyma bezpłatnie** jedną książkę według wyboru:

Paweł Bobek: **Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.**

Dr. J. Putek: **Pierwsze występy włościaństwa polskiego.**

Dr. J. Putek: **Mroki Średniowiecza.**

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową względnie pocztową.

Administracja.

Tydzień polityczny

PROCES TERORYSTÓW UKRAIŃSKICH.

W Warszawie trwa w dalszym ciągu proces 12 terorystów ukraińskich. Z dotychczasowego przebiegu procesu okazuje się, że konspiracyjna U. O. N. kierowana jest z zagranicy. Liczne konferencje spiskowców odbyły się w Czeskim Cieszynie. Tędy przewożono także bibułę.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

KOSZTOWNI OBROŃCY ROLNICTWA.

Pol. Ag. Agr. donosi, że Związek Bekonowy podwyższył swemu prezesowi p. Wiktorowi Przedpełskiemu honorarjum z 1.000 zł. na 4.000 zł. i to od 1 stycznia 1935 r. Rolnictwo ginie, a na tem cmentarzysku tuczą się różne hjeny.

PLANOWA GOSPODARKA ROLNA.
Odczyt mec. Kuncewicza.

W dniu 23 listopada w świetlicy Akademickiej Młodzieży Ludowej mec. Kuncewicz, autor znanej książki „Przebudowa“ wygłosił odczyt p. t. „Równowaga przemysłowo-rolnicza“. Zainteresowanie odczytem było bardzo duże, zwłaszcza, że referent reprezentował krańcowo odmienny pogląd na rozwiązanie trudności gospodarczych w państwie niż dotychczasowi w Polsce ekonomiści.

Stwierdził, iż dotychczasowe próby rządu naprawy sytuacji gospodarczej wsi są tymczasowe i bezprogramowe.

Idea zrównoważenia budżetu, polegająca na deflacji — czyli kultywowanie nędzy jest w stosunkach polskich nierealne i niecelowe. Nie rozwiążą również zasadniczo tego zagadnienia roboty publiczne, które mogą tylko jak kamfora podtrzymać na pewien krótki okres czasu ciężko chory organizm.



Jedynym skutecznym środkiem naprawy może być tylko planowa gospodarka rolna. Winna ona być przystosowana do potrzeb konsumcyjnych społeczeństwa, a nie odwrotnie. Planowanie w rolnictwie, twierdzi referent, wynika z natury wytwarzanego produktu, którego konsumcja ograniczona jest naturalnemi właściwościami organizmu ludzkiego, gdy produkcja przemysłowa niema określonych granic. Planowość ta polegałaby na dobrowolnych umowach producentów rolnych, którzy dobrowolnie regulowaliby produkcję rolną, co umożliwiłoby utrzymanie cen na poziomie opłacalności. Tylko rolnictwo w Polsce, pracujące na warunkach opłacalności, może ożywić życie gospodarcze państwa.

Kartele przemysłowe w formach kapitalistycznych uważa za instytucję szkodliwą dla życia gospodarczego.

W razie niemożności doprowadzenia do stabilizacji produkcji rolnej proponuje, wzorem szeregu państw europejskich, stabilizację cen artykułów rolniczych na poziomie minimalnym w drodze ustawy.

Drobne wiadomości

— **W Radzie adwokackiej w Krakowie** wysunięto kwestję stosunku liczbowego chrześcijan i żydów. Ponieważ żydzi nie byli skorzy do ustępstw, adwokaci chrześcijanie opuścili salę. **Kwestja żydowska** corazto więcej zaognia stosunki.

— Rezolucje Rady Nacz. PPS. **zostały** w całości skonfiskowane.

— Endecka prasa rozpisuje się szeroko na temat rzekomych **wysiłków masonerji,** by pogodzić lewicę opozycyjną z lewicą sanacyjną. Dla endeków jednak każdy polityk, który nie wola „bij żyda“ i nie zapisał się pod sztandary bogo-ojczyźniane, jest masonem. Wszędzie węszą brata Jakóba.

— Rozporządzeniem Prezydenta zwołane zostały na sesję budżetową **Sejm i Senat.**

— Wobec narzuconych przez rząd obniżek cen, **kartele radzą.** Jedne oświadczają się za obniżką cen, inne są oporne i zapowiadają, że raczej się rozwiążą. Niechaj się tylko rozwiążą!

— B. marszałek Sejmu **Świtalski** został zamianowany **wojewodą krakowskim.**

— Aresztowano Marję Rzędkowską w Warszawie. Znaleziono u niej sporo materjałów świadczących o tem, że była **działaczką O. N. R.**

— Rozwiązano Tow. im. Piotra Skargi i z tego powodu **nie mógł się odbyć zapowiedziany** w lokalu Towarzystwa **odczyt gen. Sikorskiego** na temat „Wobec konfliktu afrykańskiego i związanej z nim gry wielkich mocarstw.

— Ma nastąpić **zniżka cen węgla, żelaza, cukru, nafty i papieru o 10—15 proc.** Nie jest to zniżka, odpowiadająca cenom w rolnictwie. Niech Rząd rozwiąże kartele!

— **„Wyzwolenie“ próbuje tworzyć nową organizację.** Narazie Nosek, b. poseł utworzył zarząd powiatowy w powiecie warszawskim. Tęsknota za mandatem.

— **Zniżka rent inwalidzkich** nastąpi w dniu 1 kwietnia 1936 r., a wyniesie około 10 proc.

— **Strejk demonstracyjny** na G. Śląsku objął około 65.000 robotników.

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

OFENSYWA ABISYŃCZYKÓW.

Wojna włosko-abisyńska trwa nadal i nic nie zapowiada jej szybkiego zakończenia. Tydzień ubiegły przyniósł poważniejsze zmiany w sytuacji. Abisyńczycy zdobyli Makalle i prą naprzód. W ostatnich czasach ożywiła się bardzo partyzantka oddziałów abisyńskich. Działają one nietylko na froncie i na skrzydłach wojsk włoskich, ale nawet na tyłach, co — jak łatwo sobie można wyobrazić — ogromnie utrudnia Włochom dowóz żywności i broni i stanowi dla nich wielkie niebezpieczeństwo. Żołnierz, atakowany ze wszystkich stron, niepewny ani dnia, ani godziny, szybko demoralizuje się i staje się coraz mniej odporny na trudy wojenne.

PAŃSTWA MYŚLĄ O ZAKAZIE WYWOZU DO WŁOCH WĘGLA I NAFTY.

Włochy zaprotestowały przeciwko zastosowanym przeciwko nim sankcjom i protest ten rozesłały do wszystkich państw, które biorą udział w sankcjach. Był początkowo projekt udzielenia Włochom wspólnej odpowiedzi na ten protest, ale później tego zamiaru zaniechano i każde państwo odpowiedziało oddzielnie. Forma odpowiedzi niema właściwie żadnego znaczenia, bo to w niczem nie zmieniło trudnego położenia Włoch, które stanie się jeszcze cięższe, jeżeli sankcje obejmą także **zakaz wywozu do Włoch węgla i nafty.** A na to się teraz zanosi. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które nie należą do Ligi Narodów i nie biorą udziału urzędowego w sankcjach, coraz wyraźniej staje na stanowisku, że należy wstrzymać państwom walczącym dowóz węgla i nafty i odpowiednio wpływa na przedsiębiorstwa okrętowe. Jeżeli Stany Zjednoczone zakażą wywozu tych produktów, za ich przykładem pójdzie Anglja i inne państwa.

Byłby to ogromny cios dla Włoch, które nie mają własnego węgla i własnej nafty. Pozbawione dowozu, mogłyby prowadzić wojnę tylko do wyczerpania posiadanych zapasów, które nie mogą być tak wielkie, żeby mogły pozwolić na dłuższe prowadzenie wojny. Zakaz wywozu węgla i nafty przyśpieszyłby zakończenie jej i to w okolicznościach bardzo niekorzystnych dla Włoch. Ale trudno na to zważać. Gdy się już raz weszło na drogę sankcji, których głównym celem jest utrudnienie prowadzenia wojny, to należy wykorzystać wszelkie środki, wiodące do tego celu. A właśnie **najskuteczniejszym środkiem byłoby wstrzymać dowóz nafty i węgla, bez których jest niemożliwe prowadzenie wszelkiej wojny.**

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Gdy Europa jest całkowicie pochłonięta wojną włosko-abisyńską, **na Dalekim Wschodzie dzieją się wypadki, które również mogą doprowadzić do krwawego zatargu.** Japonja po oderwaniu od Chin Mandżurji i Mongolji, z których utworzyła rzekomo niepodległe państwa, zamierza teraz opanować całe północne Chiny, złożone z pięciu wielkich prowincyj, zaludnionych przez miljon mieszkańców. Przy zachowaniu pozorów niezależności i przy utrzymaniu formalnych więzów z resztą Chin, których rząd znajduje się obecnie w Nankinie, północne chińskie prowincje z dawną stolicą Pekinem zostałyby całkowicie uzależnione od Japonji, poczem spewnością po niejakimś czasie nastąpiłoby opanowanie jeszcze innych chińskich prowincyj i pewnego dnia Chiny przestałyby istnieć jako państwo niepodległe, zamieniając się w olbrzymią japońską kolonję. Gdyby Japonji ten cel udało się osiągnąć, byłby to początek końca wpływów europejskich na Dalekim Wschodzie już i tak mocno nadszarpniętych przez politykę japońską w ciągu ostatnich kilku lat.

ZARZEWIE PRZYSZŁEJ WOJNY ŚWIATOWEJ.

W tem, co się obecnie tam dzieje, oprócz bezpośrednio zagrożonych Chin zainteresowane są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a z państw europejskich Anglja, Francja, Rosja i kilka innych mniejszych. Nie mogą one patrzeć spokojnie na rozrost potęgi Japonji i **można się spodziewać, że już w niedługim czasie podejmą kroki przeciwko Japonji.** Narazie jednak, zaprzątnięte wydarzeniami europejskiemi, ograniczają się do bacznego śledzenia wypadków na Dalekim Wschodzie i do podtrzymywania oporu Chin. Rząd nankiński nie udzielił jeszcze odpowiedzi na żądanie Japonji, domagające się wyodrębnienia północnych prowincyj, ale jest rzeczą wątpliwą, żeby mógł długo wytrwać w biernym oporze. W Chinach walczą dwa kierunki: **jeden ugodowy, pragnący, mimo wszystko, szukać porozumienia z Japonją, drugi nieprzejednany, pracy do zbrojnego zatargu w obronie całości i niepodległości państwa.** Ostatnie polityczne zamachy na wysokich dygnitarzy chińskich, posądzanych o chęć do ustępstw na rzecz Japonji, są dziełem przedstawicieli tego drugiego kierunku.

Polityk.

Oto przykład dla min. Michałowskiego

Szeroka amnestja polityczna w Grecji i Jugosławji

Król Jerzy II podpisał cztery dekrety amnestyjne.

Z dobrodziejstw amnestji korzystają wszyscy politycy, zamieszani w rewolcie marcowej, m. in. Venizelos i Plastiras. Wojskowi wszystkich stopni zostali ułaskawieni. Rząd zastrzega sobie jedynie prawo wyznaczenia miejsca zamieszkania tym z pośród ułaskawionych, których będzie uważał za szczególnie niebezpiecznych. Wszelkie skonfiskowane dobra zostaną zwrócone.

Rada regencyjna podpisała dekret o amnestji, która obejmie przestępstwa natury politycznej. Około 1.200 osób zostało zwolnionych z więzienia. Dekret dotyczy również wykroczeń przeciwko ustawie prasowej i przeciwko ustawie o ochronie lasów.

Abisyńczycy nie lękają się walnej bitwy

Wielka koncentracja wojsk Negusa

Z Dessie doszły wiadomości o posunięciach wojsk abisyńskich na rozkaz Negusa. **Cesarz chce przygotować silną armję, gotową do przyjęcia bitwy skoncentrowanych wojsk włoskich.** Pięć armij abisyńskich, które dotychczas operowały na froncie północnym, zachowując zaledwie luźną łączność, **ma stanowić jeden organizm wojskowy. Przy pomocy swych sił, które są obliczane na przeszło 200 tys. żołnierzy, Negus usiłuje zmusić do przyjęcia przez Włochów walnej bitwy.**

Jak wiadomo, przygotowanie walnej bitwy jest również planem marszałka Badoglio, który zamierzał pokonać większe siły abisyńskie i do sukcesów terytorjalnych przyłączyć chwałę wielkiego zwycięstwa, poczem Włochy byłyby skłonne przystąpić do rokowań pokojowych.

Widocznie doradcy wojskowi Negusa uważają, iż Włosi zapuścili się już tak daleko w obcy kraj, że zaopatrzenie ich szwankuje i że zmożeni klimatem i walką podjazdową nie są w stanie zwyciężyć w wielkiem spotkaniu.

Narazie sztab abisyński, zorganizowany przy cesarzu, i przedstawiciele poszczególnych armij obradują w Dessie. **W niedzielę w ciągu dnia unikano, zgodnie ze zwyczajem, starć.**

Niewiadomo jeszcze, jakie są wyniki narad sztabu abisyńskiego.

Biała Skomielna. W dniu 10 listopada br. odbyło się w Białej Skomielnej, w lokalu prezesa Józefa Kościelniaka, zebranie Koła S. L., na które przybyło około 200 osób. Zagaił zebranie p. Łacek Stanisław. Przemawiali p. Jopek Władysław, prezes Zarządu Pow. dr. Michał Hołda, Łacek Stanisław i wielu innych. Dyskusja ciągła się do późnej nocy.

Stanisław Łacek.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

73) (Ciąg dalszy).

XIX.

„..W obozie ma kwiatki,
Altanki i chatki — — "

— śpiewano pokątnie przez całe lato pod namiotami, rozwiniętemi, jak okiem objąć, na rozległej płaszczyźnie Powązek. Tuż za rogatkami zaczynało się to osobliwe, płócienne miasteczko, rozrzucone aż hen, ku piaszczystym "bilardowym" błoniom parysowskim i wawrzyszewskim. Mogło ono być, zaiste, wzorem pięknego rozplanowania i smakownego przysposobienia wszystkich szczegółów. Placyki i ulice szerokie, a prościutkie, miałkim piaskiem starannie wysypane i obłożone wzdłuż darniowemi rowami. Namioty schludne, równo okopane, jeden przy drugim szeregi równoległe — całe dzielnice namiotów. Wśród nich pobielane domki oficerskie, ogródkami otoczone: prawie ozdobne, prawie wykwintne... A tu i ówdzie klomby i skwerki, cieniste altanki, miłe oberże i gospody. A pośród wdzięczne studzienki, powabne pawilony... A w każdej dzielnicy odwachy pułkowe, czyściutkie i lekkie, w pasy biało-czerwone.

W świąteczne i niedzielne dni niezliczne pojazdy zjeżdżały do rogatek powązkowskich. Obóz zaludniał się gwarną warszawską publicznością... Do późnego wieczora grały wtedy huczne orkiestry pułkowe, w oberżach i ogródkach szumiało piwo, a wszędzie pełno było szczebiotu i ślicznego śmiechu niewieściego — —

Wojsko chwaliło sobie życie obozowe. Zwłaszcza dla oficerów z pułków prowincjonalnych były te letnie miesiące zewszechmiar ponętne: wychodzili też oni ze swych garnizonów, pełni radosnych chęci i wyobrażeń, przejęci uciechą i różnemi nadziejami... Ten i ów miał w Warszawie rodzinę, czy krewniaków, a wszyscy radzi byli sposobności odnawiania węzłów dawnych przyjaźni, czy znajomostek, koleżeńskich lub innych... Ano i żołnierzom dobrze się widziało to wyjście wiosenną porą z nudnych koszar czy kwater po miastach i miasteczkach królestwa... Pod otwartem niebem, wśród namiotów, czuli się dobrze i rześko w zgiełku i krzątaninie obozowej. I nawet uciążliwe w upale letnim, wielogodzinne musztry dywizyjne, czy korpuśne, połączone z forsownem rozwijaniem kompanij i batalionów na rozległych polach parysowskich — **mniej były dokuczliwe** od zwyczajnych, całorocznych zajęć w garnizonach.

Kazimierz, już w kilka dni po zakwaterowaniu się pułku w obozie, wyrwał się pod wieczór do miasta. Z myślą o panu Wenclu, odrazu skierował kroki na Bielańską.

Zacny urzędnik przyjął go z oznakami żywej przyjaźni, niemało zdziwił się mundurowi i wysłuchał szerokiego opisu zdarzeń, zaszłych przed pięciu miesiącami. Zżymał się i chmurzył, gdy Kazimierz opowiadał o komisji poborowej w Kaliszu, o wędrówkach rekruckich do Piotrkowa i Warszawy, o infamji, jaka szła za nim aż do pułku, aż do kompanji kapitana Sakowskiego.

— Podług mego pojęcia — rzekł wysłuchawszy — złośliwości i bezprawia jest w tem już ponad wszelką miarę!... Po pierwsze: kończąc lat trzydzieści, wychodzisz ipso jure z wieku popisowego!... Powtóre: nie otrzymałeś dotąd, jak sam powiadasz, prawidłowej od komisji oświecenia z urzędu nauczycielskiego dymisji!...

— Może ona wkońcu nadeszła, lecz nie mam żadnej z domu wiadomości.

— Dowiem się... mam znajomych w komisji oświecenia, dowiem się, jak twoja sprawa jest postanowiona?... Hm, kto wie, czy nie dałoby się tam coś odmienić, czy naprawić?... A tak czy owak, powinieneś chyba poczynić kroki do władzy najwyższej, z przedstawieniem swej krzywdy i prośbą o uwolnienie od wojska — — to jest, rozumiem, nie ty, lecz ojciec... Tobie, jak wiesz, ta droga nie przysługuje, mój panie mundurowy!

Uśmiechnął się pan Wencel; rozwijał jeszcze swój pogląd na te sprawy, aż naraz Kazimierz zapytał go o to, co mu najgłębiej siedziało pod skórą — — o Brodnię.

— Nic dobrego ci nie powiem! — zasępił się urzędnik. — Śledziłem rzecz pilnie, jak się ona rozstrzygnie u nas, w komisji skarbu, w dyrekcji generalnej dóbr rządowych... No i cóż? Dyrekcja oparła się na raporcie, jaki przedstawił komisarz, delegowany na grunt wsi dla zbadania pretensyj, przeciw panu Czartkowskiemu podniesionych...

— Wiem! Komisarz Słotwiński...

— Zdaje się... Otóż ten raport — czytałem go — był dziełem osobliwszego dyplomaty!... Przedstawiony w nim obraz dochodzeń niby potwierdzał słuszność niektórych, drobniejszych zarzutów i przyznawał uzasadnienie niektórym pretensjom włościan... Z drugiej strony atoli, tak misternie osnuwał te stwierdzenia i przyznania przemyślnemi zabiegami uwag, napomknień i spostrzeżeń, że w ostatecznym skutku nasz książę-minister, na przedłożenie dyrekcji generalnej, zadecydował... no, wiesz, co zadecydował?... Oto wystawić do sprzedaży dobra rządowe Brodnię, aby — uważasz — pozbyć się w ten sposób kłopotów i niemiłych z chłopskiemi skargami zatrudnień!... Skorzystał książę-minister zarówno z ogłoszonego niedawno dekretu cesarskiego o sprzedaży dóbr rządowych, jak i z tej okoliczności, że właśnie tej wiosny kontrakt dzierżawny z panem Czartkowskim wygasa... Zamiast więc dalszej dzierżawy — sprzedaż dóbr!... Niech idą w prywatne ręce, z chłopami i kłopotami!

— Tak! O tem czytałem niedawno... w gazecie! — rzekł Kazimierz, niezmiernie przygnębiony. — Obwieszczona była licytacja na sprzedaż dóbr Brodni...

— Już się ona odbyła... w marcu!

Kazimierz niespokojnym wzrokiem przywarł do ust pana Wencla.

— Kupił Brodnię pan Czartkowski! — dokończył urzędnik.

— Tak się spodziewałem... że on kupi! — rwał się Kazimierzowi głos i tępo patrzyły przedsię przygasłe, posowiałe oczy.

Dobijała w nim ta wiadomość resztę wątłej otuchy, ścinała ostateczne źdźbła obronnej woli... Cóż mogło bardziej i okrutniej szydzić a przekorzyć się wszelkiemu pojęciu o rzetelności sprawy, przedsięwziętej w najlepszem przekonaniu, przeciw krzywdzie ludzkiej, krzywdzie chłopskiej, krzywdzie gromadzkiej?... Cóż mogło stać się złośliwszego, cóż więcej stać się mogło ku upokorzeniu pospolitego narodu?... Mógłże być większy triumf pychy pańskiej nad ten, co teraz pewnie pierś pana Czartkowskiego przepełnia?...

Pan Wencel jednak radził nie upadać na duchu; przedstawiał różne racje, dla których należało zachować umysł w odporności i bronić się przyjaźnej, bezpłodnej rozpaczy — —

— Nadewszystko zaś, trzeba poczynić właściwe kroki w komisji oświecenia... Te biorę ja na siebie!... Tudzież starać się u władzy najwyższej o uwolnienie od wojska, do czego w miarę moich znajomości i stosunków dopomogę... Byłoby dogodniej, gdybyś mógł wyjednać naraz tyle, aby cię w garnizonie warszawskim zostawiono!

— To jest doosiągnięcia... Załogują tu stale w stolicy dwie kompanie naszego pułku, wyborczemi zwane... Lecz trudno będzie mi zapewne uzyskać przykomenderowanie do jednej z nich — —

Co piszą inni?

Kto ma prawo potępiać?

Prasa sanacyjna ostro potępia akty gwałtu, jakich tu i ówdzie dopuściła się młodzież wobec studentów żydowskich. „Głos Narodu“ również ze stanowiska etyki chrześcijańskiej potępia ekscesy, ale zauważa, że nie wszyscy mają prawo potępiania gwałtów.

„Potępiają je publicyści rządowi, którzy niemal codziennie, glorję roztaczają nad „pokoleniem roku 1905“, — nad ludźmi, którzy nieraz walkę z najeźdźcą zmieniali na gwałt nad członkami własnego narodu. Potępiają je publicyści z obozu pomajowego, którzy słowa potępienia nie wykrztusili z siebie, gdy np. w okresie wyborów w r. 1928 i 1930 ich ludzie, przez nich wychowywani, szyby bili w redakcjach dzienników niezależnych, a gwałtem i zadawaniem ran zmuszali opornych do — czego? Do głosowania na listy BB.

„Gazeta Polska“ rzuca ekscedentom w twarz obelżywe słowo: „dzicz“. Jeśli chce być sprawiedliwa, skierować je winna także w stronę „nieznanych“ lub nawet znanych sprawców gwałtu, pochodzących z jej własnego obozu.“

Co do żydów, to należy przypomnieć, że bardzo niewyraźne było ich stanowisko w sprawie Berezy Kartuskiej. Niektórzy wprost cieszyli się, że do Berezy pakuje się „antysemitów“.

„Wawrzon“ a kradzież książek

„Słowo“ twierdziło, że Akademja Literatury nagrodziła wawrzynem osobliwego „bibljofila“, który zabierał książki z bibljoteki. A nie były to zwykłe książki, lecz cenne okazy, „białe kruki“. „Robotnik“ ujawnia, o kogo chodzi. Jest to niejaki p. Ludwik Stolarzewicz, dobrze znany w Wilnie. Ten pan Stolarzewicz

„nietylko otrzymał wawrzyn Akademji Literatury, ale przedtem jeszcze (już po pobycie w Wilnie) mianowany został członkiem okręgowej komisji dyscyplinarnej dla nauczycieli. (Dziennik urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego, z dn. 2 czerwca 1933), pomimo, jak należałoby przypuszczać, stanowisko to wymaga nieposzlakowanej uczciwości, a wileńska przeszłość p. Stolarzewicza nie zapewniała mu bynajmniej tego rodzaju kwalifikacyj!

No, ale p. Stolarzewicz był dobrze widziany w „sanacji“. Napisał nawet książkę o marsz. Piłsudskim.“

Zabiegi p. Jędrzejewicza

„Głos Narodu“ sądzi, że niedawno umyślnie reklamowano w radjo p. Janusza Jędrzejewicza, by mu utorować drogę do ministerstwa oświaty: Twierdzono, że on to najlepiej poznał poglądy Piłsudskiego na oświatę i kulturę narodową.

„Nie wiemy, czy twórca „Straży Przedniej“ i „Legjonu Młodych“, — minister, który skasował 52 katedry uniwersyteckie wcale nie z oszczędnościowych względów, — wróci na swoje dawne stanowisko. Ale jest widoczne, że „grupa pułkowników“, z którą p. J. Jędrzejewicz jest ściśle złączony, przypuszcza szturm do decydujących czynników i szachuje je przypomnieniem dobrych stosunków p. J. Jędrzejewicza z Marsz. Piłsudskim... Zmierza do tego, by „rząd dusz“ w Polsce wrócił w ręce p. J. Jędrzejewicza, i by w ten sposób ta chwilowo od wpływów odsunięta grupa odzyskała choć w części swoje dawne stanowisko“.

Więzienia a propaganda

Wobec ujawnienia faktu, że członkowie O. U. N. trzymani byli przez rok w kajdanach, pisze „Robotnik“:

„Wydajemy mnóstwo pieniędzy skarbowych na propagandę zagraniczną, tłumaczącą, że jesteśmy społeczeństwem pełnem kultury artystycznej, zamiłowanem w pięknie, uprawiającem naukę itd. I mamy rację, gdy tak twierdzimy. Wydajemy też dużo pieniędzy na to, by prostować fałsze, które rozpowszechniają o nas nasi wrogowie. I znów mamy słuszność, że nie pozwalamy się szkalować. Ale od czasu do czasu wyśliznguje się nam coś, co wszystkie tamte kosztowne usiłowania kładzie na łopatki. Wiadomo, że szerzy się zagranicą wiadomości o okropnościach popełnianych w więzieniach polskich. Chcę dla dobra imienia polskiego wierzyć, że są one przesadzone. Ale jakiegoż prawdopodobieństwa nabiorą w oczach zagranicy, niekoniecznie dobrze do nas usposobionej, gdy ta dowie się o trzymaniu u nas więźniów śledczych przez rok w kajdanach?“

Nietylko stosunki w więzieniach, ale i liczba więźniów budzi zagranicą zdziwienie. Toteż również i z tego względu konieczna jest amnestja.

Ś. p. Kazimierz Mazanek

Major Wojsk Polskich

Członek Rady Naczelnej i Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, Prezes Spółdzielni Wydawniczej

„Prasa Ludowa“

zmarł dnia 26 listopada 1935 r.

Żegnamy Go z głębokim żalem, jako szczerego bojownika sprawy chłopskiej.

Ś. p. Kazimierz Mazanek

Dnia 26 bm. zmarł w Warszawie major rezerwy **Kazimierz Mazanek,** szczery bojownik sprawy chłopskiej.

Cechą najistotniejszą Kazimierza Mazanka była przedewszystkiem prawość charakteru, odwaga i niezłomność przekonań. Miał wszystkie możliwości zrobienia „wielkiej karjery“, ale wolał zachować godność własną i być wierny demokracji i interesom ludu wiejskiego.

Kazimierz Mazanek był długoletnim kierownikiem referatu sejmowego w gabinecie ministra spraw wojskowych, a od roku 1923 był szefem kancelarji wojskowej Prezydenta Rzeczypospolitej za prezydentury St. Wojciechowskiego, którą to funkcję pełnił do zamachu majowego 1926 roku.

Urodził się w Małopolsce Zachodniej 21 stycznia 1894 r., studja gimnazjalne i uniwersyteckie na wydziale prawnym odbył w Krakowie. Jako oficer rezerwy artylerji austrjackiej, brał udział w wojnie światowej. W roku 1918 wstępuje do formujących się oddziałów Wojska Polskiego i czynnie współdziała przy przejęciu fortów krakowskich od władz wojskowych austrjackich. Bierze również udział w obronie Lwowa.

W roku 1919, jako oficer sztabu gen. Leśniewskiego, przybył z nim do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w biurze prezydjalnem ministerjum Spraw Wojskowych. W czasie swych prac sejmowych, zaskarbił sobie uznanie u wszystkich bez wyjątku działaczy politycznych.

Po wypadkach majowych w roku 1926 powrócił Mazanek na krótki czas do czynnej służby wojskowej, dowodząc dywizjonem artylerji lekkiej w Skierniewicach. W ostatnich latach brał żywy udział w pracach Stronnictwa Ludowego.

Był członkiem Rady Naczelnej i Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, na którego politykę wywierał znaczny wpływ. Cześć Jego pamięci!

Kosztowne głupstwo sanacyjne

„Zielony Sztandar“, organ Stron. Ludowego, twierdzi, że przed wprowadzeniem gmin zbiorowych utrzymanie samorządu miejskiego znacznie mniej kosztowało.

„W ubiegłym roku, przed wprowadzeniem gmin zbiorowych, wydatki osobowe w gminach wiejskich w Małopolsce, Poznańskiem i na Pomorzu, wynosiły ogółem 4 miljony 962 tysiące złotych. Natomiast w tym roku, po wprowadzeniu gmin zbiorowych, wydatki osobowe wynoszą już 6 miljonów 851 tysięcy zł. z tej prostej przyczyny, że gminy zbiorowe powiększają zastępy biurokracji gminnej. Za głupstwo więc sanacyjne musi wieś w Małopolsce, Poznańskiem i na Pomorzu płacić prawie 2 miljony zł. rocznie więcej — i to akuratnie w czasie kryzysu!“

I żeby to przynajmniej ludność była z tych gmin zbiorowych zadowolona!

Kartele bronią się

„Kurjer Poranny“ zachęca: „Ścinać ceny, nie ustępować!“ Wzywa rząd, by nie był zbyt delikatnym.

„Rząd jest całkiem wolny od obowiązku stosowania w danym wypadku większej miary subtelności, niż gdy chodziło o redukcję zarobków pracowniczych, których ani premier Kościałkowski ani minister Kwiatkowski nie uważali za zbyt wysokie. Dzisiejsze rozmowy czynników rządowych z przedstawicielami karteli nie zaskakują tych ostatnich, nie stawiają ich wobec nowej sytuacji. Są one raczej grubo spóźnione, niż przedwczesne. Poprzedziła je conajmniej dwuletnia polemika publiczna.“

Pułkownicy

Regnis, warszawski korespondent „Chwili“, pisze na temat sytuacji politycznej:

„Pułkownicy chwalą się, że nie odchodzą i że w każdej gałęzi administracyjnej stoją na czele, że przy najbliższej nominacji 9-ciu wojewodów wielu z nich zostanie kierownikami województw.

I pozostało nadal, że obóz rządowy ma kilka pism, gdy rząd niema ani jednego organu. Grad dekretów wydaje Rada Ministrów. Zdaje się, że prawie każdy dekret odpowiada zapatrywaniom byłego ministra Skarbu Matuszewskiego, że jest w zgodzie z programem pułkowników, a jednak nie czyta się ani jednego słowa w „Gazecie Polskiej“ o tych wszystkich ustawach.

Przed rokiem każde rozporządzenie rządu było interpretowane i witane w „Gazecie Polskiej“. Dziś idą tam zamiast artykułów wstępnych zagraniczne korespondencje, albo też przekorne artykuły Otmara, skierowane przeciw Rosji sowieckiej.“

Korespondent „Chwili“ wątpi, czy rząd będzie mógł długo wytrzymać w takiem „wspaniałem odosobieniu“.

Jeszcze o kartelach

„Gazeta Polska“ zwraca uwagę, że fabryki żelaznych okuć budowlanych podwyższyły o 10 proc. ceny zawiasów, a o 5 proc. ceny zamków:

„Niektóre kartele podwyższają więc ceny. Czynią to wtenczas, gdy Rząd apeluje do ich sumień i gdy możnaby oczekiwać z ich strony przynajmniej gestu zrozumienia i dobrej woli. Fabryki zamków, czy nawias podnoszą swe ceny o 10 i 5 procent. Huty podnoszą cenę bednarki — o czem zresztą wspomina cytowany okólnik bez przytaczania danych — już o 15 proc. W tym samym czasie, bo w ostatnich dniach, podnosi kartel żelaznych blach ocynkowanych cenę dotychczasową o 10 zł. na tonie. Kartel walcowni blach cynkowych podnosi cenę swego towaru o 40 zł. na tonę. Wyścig cen kartelowych ku górze odbywa się jak za czasów najbardziej sprzyjającej konjunktury. Kartele śmieją się z politowaniem, czy z ironją z wszelkich wysiłków zmierzających do dostosowania cen do konieczności ekonomicznych kraju“.

Nie zdarza się to po raz pierwszy, że kartele nic sobie nie robią z przemówień ministrów, nie można się więc dziwić, że i ludność niebardzo się niemi przejmuje.

Reformę rolną należy przyśpieszyć

Pisze o tem sanacyjny „Kurjer Poranny“, rozważając obecną sytuację na wsi:

W związku z tem nie można pominąć milczeniem uwagi, która w ostatnich latach pada coraz częściej z kół zwłaszcza drobnych włościan, że zespolenie agend Ministerstwa Reform Rolnych z Ministerstwem Rolnictwa, usprawiedliwiane swego czasu oszczędnościami budżetowemi, **nie było posunięciem szczęśliwem i racjonalnem.** Unifikacja tych resortów, podporządkowując zbytnio sprawy, tyczące się przedbudowy ustroju agrarnego organom mniej zainteresowanym w tych pracach, zahamowała tempo reformy rolnej w kraju.

Zmiana ustawy o kartelach

Dziennik Ustaw Nr. 86 z dnia 28. 11. 1935 r. publikuje pod pozycją 529 dekret **P. Prezydenta R. P. z dnia 27 listopada w sprawie zmiany ustawy z roku 1933 o kartelach.**

Zasadnicza zmiana polega na zwiększeniu uprawnień Ministra Przemysłu i **Handlu, oraz na przyspieszeniu i usprawnieniu przez to procedury, związanej z decyzjami co do działalności kartelów.**

Art. 4 ustawy, pozostający obecnie bez zmiany, stwierdza, iż umowa i wszelkie **postanowienia kartelowe, lub sposób ich wykonywania, zagrażające dobru publicznemu, lub powodujące gospodarcze szkodliwe skutki, może być rozwiązana względnie zniesiona w całości lub częściowo, względnie też uczestnicy umowy mogą być upoważnieni do odstąpienia od umowy, lub wystąpienia z Zrzeszenia.**

Art. 5 ustawy kartelowej w dotychczasowem brzmieniu postanawiał, że w sprawach, wymienionych w art. 5, **orzeka sąd kartelowy na wniosek ministra Przemysłu i Handlu.**

Ustęp 2 art. 2, który postanowił, że występujący z wnioskiem do sądu kartelowego Minister Przem. i Handlu mógłby zawiesić wykonanie umowy, decyzję zaś ministra sąd mógłby przed wydaniem orzeczenia uchylić, zmieniono w ten sposób, że **orzeczenie ministra Przemysłu i Handlu staje się prawomocne, jeżeli w ciągu 14 dni od jego doręczenia żaden z uczestników umowy nie wystąpi z wnioskiem do sądu kartelowego o uchylenie orzeczenia.**

Z dalszych zmian na uwagę zasługuje dodanie w ustępie 1 art. 8 zdania, postanawiającego, że **prawomocne orzeczenie ministra Przemysłu i Handlu ma tę samą moc, co orzeczenie sądu kartelowego, jeżeli chodzi o obowiązywanie wszelkich władz sądów powszechnych itp.**

Ustęp 2 tegoż artykułu został zmieniony w kierunku rozszerzenia uprawnień ministra Przemysłu i Handlu. Analogicznie zmieniony został ustęp 5 art. 10.

Art. 11 został zmieniony m. in. w kierunku **zaostrzenia** kary za wykonanie **umów kartelowych pomimo ich nieważności. Dotychczas przewidziana była kara grzywny do 500.000 zł., obecnie zaś przewiduje się karę aresztu do lat 2-ch. Jeżeli uczestnikiem umowy kartelowej jest osoba prawna, karze aresztu podlegają jej reprezentanci.** Art. 14 postanawia w sprawie rejestru kartelowego i opłat stemplowych.

Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.



W związku z ostatniemi wypadkami w Chinach armja japońska obsadziła liczne punkty strategiczne, by w ten sposób uniemożliwić posuwanie się wojsk rządu nankińskiego.

Kosztowni „obrońcy" rolnictwa

Dochody p. Wiktora Przedpełskiego i jego przyjaciół

Celem podniesienia rolnictwa stworzono w ostatnich latach szereg instytucyj i towarzystw, w których różni panowie zapewnili sobie tłuste posady. Zdawało się dawniej, że rażące orzeciwieństwa są głównie w przemyśle: z jednej strony kilkudziesięciotysięczne pensje dyrektorów, z drugiej — głodowe zarobki. Ale okazuje się, że podobne przeciwieństwa wytworzyły się również w rolnictwie. Z jednej strony wielomiljonowa masa zbiedzonych rolników z drugiej — świetnie uposażona „elita" obrońców rolnictwa, nawiasem mówiąc, — zwykle nieproszonych. W chwili, gdy nawet kilkudziesięciomorgowy gospodarz z trudem zdobywa 50 zł. na zapłacenie podatku, równocześnie płaci się olbrzymie pensje osobliwym „rolnikom" sanacyjnym.

PODWYŻKA PENSJI O 300 PROC.

Jeden z przykładów takiej gospodarki omawia obszernie w swym biuletynie Polska Agencja Agrarna.

„W październiku br., a więc już w okresie, w którym wszędzie zaprowadzono oszczędności, obniżając pensje itp., Związek Bekonowy **podwyższył** swojemu prezesowi, p. Wiktorowi Przedpełskiemu, honorarjum z 1.000 zł. miesięcznie do 4.000 zł. Ale nietylko w samym fakcie podwyżki tkwi groza tego pociągnięcia, polega ona, przedewszystkiem na tem, że **podwyżkę tę uznano za obowiązującą od dnia 1 stycznia br.**

A więc nietylko podwyższono honorarjum o 3.000 zł. na miesiąc, ale kazano je wypłacić odrazu jednego dnia z kasy za cały rok wstecz. Stanowi to sumę 27.000 zł. Zważywszy, że obroty związku opierają się wyłącznie na handlu produktami rolnemi — **jednej osobie wypłacono akurat tyle, ile 500 chłopów może otrzymać za wyhodowaną przez siebie trzodę. A trzeba wziąć pod uwagę jeszcze i to, że związek posiada w swoim budżecie kwotę 20.000 zł. do wyłącznej dyspozycji prezesa".**

Garstka ludzi — czytamy dalej — powołana do reprezentacji i obrony interesów rolniczych, związawszy je personalnie i finansowo z instytucjami i organizacjami pochodnemi, **wtrąciła je równocześnie w macki polipa, który rolnictwo dobija.**

Gdy w r. 1929 wprowadzono drogą cła wywozowego reglamentację eksportu zwierząt żywych i bitych, aparaturą reglamentacyjną był wówczas Syndykat Eksporterów Trzody i Bydła. Główne role odgrywali tamże ludzie, ściśle z rolnictwem związani, jak np.: Jerzy Gościcki, Jarosław Litwinowicz, Iwański i inni.

Po pewnym czasie **działalność Syndykatu zakończyła się wielkiem fiaskiem i kompromitacją,** aczkolwiek rząd wpłacał **miljonowe sumy** na premje, chcąc ułatwić produktom hodowlanym skuteczną konkurencję na ynkach zagranicznych.

Agendy Syndykatu przejął kolejno **Polski Związek Eksporterów Bekonów i Artykułów Zwierzęcych,** powstały z „Bekunionu", zaś sam Syndykat rozleciał się, gdy naskutek popełnionych w nim nadużyć powstała konieczność cofnięcia mu uprawnień w zakresie rozdziału kontyngentów wywozowych.

Jakkolwiek już podczas istnienia Syndykatu nie rolnictwo, ale wyłącznie tylko **niektóre firmy podorabiały się z funduszów publicznych olbrzymich fortun,** to przecież prawdziwe Eldorado powstało dla skartelizowanych bekoniarzy dopiero wówczas, gdy w imię hasła „standaryzacji" i „koncentracji", rzuconego w związku, prezesem tegoż został p. **Wiktor Przedpełski,** związany tyloma nićmi ze „Wspólnotą Interesów" i in. przedsiębiorstwami.

MILJON NA PENSJE I REPREZENTACJĘ.

Teraz dopiero zaczyna polip ten wysysać, rzekomo dla dobra rolnictwa, a faktycznie na jego szkodę, z operacyj, prowadzonych nieswojemi pieniędzmi, kwotę 801.284 zł., według preliminarza budżetowego 1934 r., a kwotę 1.014.480 zł. w r. 1935. Wszystkie wydatki przeznaczone są w olbrzymiej większości na płace, reprezentacje, rozjazdy, niewyzyskane urlopy. gratyfikacje.

Należy podkreślić, że wpływy związku składają się w minimalnej tylko wysokości ze składek członkowskich, **a w olbrzymiej natomiast z opłat, obciążających eksport.** I tak np. od każdej sztuki trzody pobiera się 75 gr., co daje pozycję 120.000 zł., od sztuki bydła — 2.50 zł., cielęcia — 40 gr., konia rzeźnego — 1 zł., konia użytkowego — 2 zł. Dochodzą jeszcze opłaty od mięsa, szynek w puszkach, peklowanych, wogóle wszystkich przetworów mięsnych, eksportowanych zagranicę. Z tych to właśnie licznych. a wygórowanych opłat **powstają owe miljonowe sumy, któremi tak hojnie związek szafuje.** I tak np., gdy w lutym br. sytuacja na rynku mięsnym pogorszyła się szczególnie i ceny np. za świnie spadły do 35—36 gr. za 1 kg. żywej wagi, równocześnie związek **podwyższa gażę swego dyrektora z 22.234 zł. rocznie do 34.640 zł.**

A jak wogóle kształtują się wydatki? Wedle preliminarza na rok 1934 wynosiły one: koszty podróży — 98.043 zł. 32 gr., akcja prasowa — 10.520 zł., ogłoszenia — 7.248 zł. 97 gr., duża pozycja o bliżej nieokreślonych źródłach i celach p. n. „Składki w instytucjach" — 15.488 zł. 13 gr.

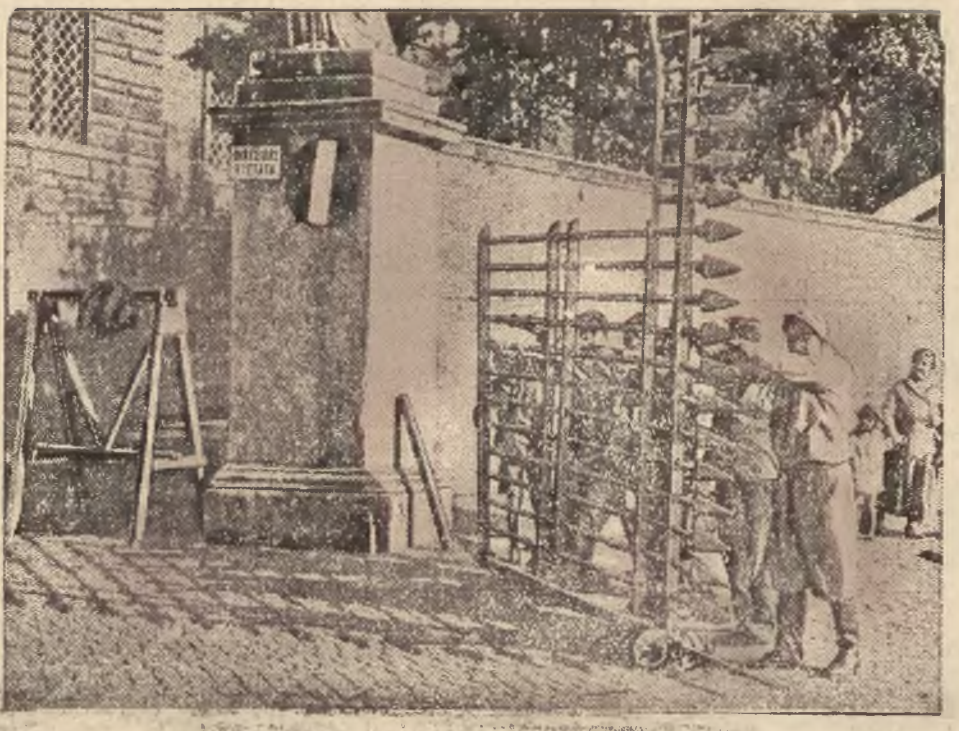
Na rok 1935 preliminowano: buchalterja i sekretarjat — 92.830 zł., wynagrodzenia (pensje) — 366.310 zł. (w r. 1934 tylko 261.500 zł.). Niezmiernie wymowną jest różnica preliminarzy budżetowych na rok 1934 i 1935. szczególnie z tej racji, że **przecież w r. 1935 ogólny obrót związku uległ zniżce.** Różnice te przedstawiają się następująco:

	rok 1934	rok 1935
Komitet, Rada, Komisje	108.600 zł	172.840
Koszty podróży	89.800	99.800
T. zw. wydatki rzeczowe	115.256	130.600
T. zw. inne wydatki	69.000	97.600

W ten sposób, poprzez osoby, zajmujące czołowe stanowiska równocześnie w Polskim Związku Eksporterów Bekonów i Artykułów Zwierzęcych, jak i w Związku Izb Organizacyj Rolniczych, **zmusza się rolnictwo do ponoszenia ciężarów i odpowiedzialności za to wszystko, co się dzieje na odcinku eksportowym.** Ale odpowiedzialność ta bynajmniej nie przejawia się w formie kontroli lub też współpracy, ale wyłącznie tylko w formie **miljonowego haraczu, płaconego przez rolnictwo, a eksploatowanego przez jego „orędowników" w wyżej wymieniony sposób.**

Tak twierdzi Agencja Agrarna. Zarzuty —jak widzimy — poparte są faktami i cyframi.

Warto, by społeczeństwo zwróciło na te sprawy baczną uwagę. Na zjazdach sanacyjnych pp. Przedpełscy śpiewają z zapałem: **„Nie chcemy od was uznania, ni waszych łez, ni waszych kies".** Tymczasem, czego jak czego, ale kies — nie oszczędzają. **Biorą z różnych źródeł, biorą, ile mogą.**



Sankcje antywłoskie sprawiły, że we Włoszech wyrywa się nawet żelazne sztachety, aby je móc zużytkować na wyrób amunicji.

Posady dla b. posłów B. B.

„Kur. Poznański" wykazał, że byli posłowie sanacyjni, dla których przy ostatnich wyborach brakło miejsca, otrzymali jednak dobre stanowiska.

„P. Dobrzański jest z zawodu urzędnikiem pocztowym w Krakowie. Posłem był przez 8 lat. Odznaczył się tylko raz: wraz z aresztowanym później za łapówki posłem Idzikowskim napadł na prezesa Klubu Narodowego, prof. Rybarskiego. Teraz, aby nie musiał pracować na poczcie przy okienku, wymyślono dlań tytuł i djety: pracuje społecznie.

P. Pączek, adjutant Moraczewskiego, był desygnowany na posła z Pragi, położył go jednak dyrektor Lewiatana, Wierzbicki. P. Pączek w ciągu tygodnia został komisarycznym wiceprezydentem m. Łodzi. Z zawodu jest buchalterem.

P. Birkenmajer był posłem i miał być posłem dalej, tym razem z Wilna. Wśród targów zrezygnował z postawionej aż w 2 okręgach kandydatury, pocieszając się stanowiskiem naczelnika Wydziału w wileńskiem województwie.

P. Sanojca jako poseł wydrapał się na stolec prezydenta m. Kołomyji, p. Bogdani na dyrektora Kom. Kasy Oszczędności m. Krakowa, p. Dybowski na lekarza kasy chorych, p. Gosiewski na dyrektora Ubezpieczalni Społecznej, p. Rzóska na wicedyrektora Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu.

Znana ze swej zajadłości przeciw Obozowi Narodowemu posłanka Jaworska została naczelniczką wydziału w lwowskiem kuratorjum szkolnem.

Bodaj kilkunastu zostało burmistrzami i wójtami (Gdula, Stroński, Madeyski, Ostrowski, Piłsudski itd.). Jeszcze inni uzyskali posady w różnych innych przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych lub w wielkim przemyśle (Rudziński, Augustyński, Ptaszyński, Czernichowski)".

„Spadek bez testamentu"

W tych dniach wyszła z druku interesująca broszura polityczna p. t.: **„Spadek bez testamentu"**, pisana pod pseudonimem Piotra Skarpa, Piłsudczyka. Autor odnosi się krytycznie **nietylko do nowej ordynacji wyborczej, ale i do konstytucji.** Wskazuje on na radykalizację poglądów w społeczeństwie, zarówno w kierunku prawicowym jak i lewicowym W końcowych uwagach powiada: Walka opozycji o demokrację polityczną. o podstawy wolności konstytucyjnej. o demokrację wyborczą. o istotnie republikańską konstytucję, walka ta w danym obozie Piłsudczyków **powinna znaleźć zrozumienie, gdyż są to wspólne dawne ideały tego obozu i dzisiejszej opozycji.**

P. Matuszewski senatorem z nominacji

W kołach politycznych słychać, że na wakujące stanowisko senatora z nominacji, opróżnione przez rezygnację wojewody Świtalskiego, powołany będzie przez p. Prezydenta R. P. b. kierownik ministerstwa skarbu p. Ignacy Matuszewski.

Tow. Naukowe i p. Kozłowski

W Towarzystwie Naukowem w Warszawie odbyły się wybory nowych członków Mówią że Wydział II Towarzystwa pod przewodnictwem prof. Handelsmana zaproponował na członka zwyczajnego Tow. b. premjera prof Leona Kozłowskiego. **lecz walne zgromadzenie Towarzystwa kandydaturę tę odrzuciło.**

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

CZEGO CHŁOPI ŻĄDAJĄ.

W dniu 24 listopada 1935 r. odbyło się **w Wyciążach** pow. Kraków, Zebranie Koła Lud. Sprawy polityczne i gospodarcze referował prezes Koła **b. poseł Fr. Wójcik.** Zebrani uchwalili następujące rezolucje:

Zebrani domagają się **amnestji dla więźniów politycznych, a przedewszystkiem dla b. więźniów brzeskich z prezesem Witosem na czele.**

Rozwiązania Sejmu i Senatu i ciał samorządowych, a ogłoszenia nowych wyborów do tych ciał.

Powołania rządu, opartego na zaufaniu społeczeństwa.

W sprawach gospodarczych żądamy rozwiązanie karteli, potanienia produktów przemysłowych, przywrócenia opłacalności w rolnictwie, obniżenia ciężarów publicznych i sprawiedliwego podziału dóbr materjalnych.

Odnośnie do stosunków panujących w powiecie zebrani żądają:

Zniesienia rogatek miejskich, zniżenia opłat targowych.

Przeprowadzenia radykalnej zaprawy dróg wojewódzkich, oraz dróg powiatowych.

Zakazu po wsiach powiatu włóczegostwa, która jest dziś plagą wsi.

Większej opieki nad majątkiem i zdrowiem obywateli od policji państwowej.

Obniżenia opłat sądowych i stemplowych.

Obecny.

PRACA KÓŁ LUDOW. POW. KRAKOWSKI.

W dniu 3 listopada br. odbyło się zebranie Koła St. Lud. **w Rącznej.** Przewodniczył prezes Koła **W. Skowronek,** który złożył sprawozdanie ze Zjazdu Pow.W dyskusji poruszono sprawę czytelnictwa gazet w naszej wsi, obecni zobowiązali się wspólnie zaprenumerować kilka ludowych gazet. Uchwalono także cały szereg rezolucyj. Zebrani szczególnie domagają **się amnestji dla więźniów brzeskich,** oraz rozwiązania Sejmu i Senatu i ogłoszenia nowych i sprawiedliwych wyborów, żądają poprawy stosunków w rolnictwie, rozwiązania karteli.

Po uchwaleniu rezolucyj zebrani ze śpiewem rozeszli się.

Wincenty Skowronek
prezes Koła.

ZBIOROWE KOŁO W GRĘBOSZOWIE.

Dnia 9 listopada z inicjatywy członka Zarządu pow. **Juljana Zawiślaka** zebrali się w **Gręboszowie** członkowie 13 kół z pow. dąbrowskiego i stworzyli **Koło zbiorowe.**

Do Zarządu tego Koła weszli: J. Moryl z Biskupic jako — prezes; J. Zawiślak z Gręboszowa — wiceprezes; M. Smoła z Woli Żelichowskiej — sekretarz; Franciszek Bochenek z Karsy — skarbnik.

Członkowie komisji rewizyjnej: **H. Zając,** W. Dubiel, St. Ciepiela.

Wybrani członkowie przyrzekli pracować ofiarnie dla dobra wsi i całej Polski. Wpłacono składki członkowskie na rok 1936. Uchwalono przesłać **telegram do Pana Prezydenta w sprawie amnestji dla więźniów brzeskich.** Zebrani postanowili urządzić kilka odczytów o sprawach samorządowych. **Zebrania będą się odbywały w każdą pierwszą niedzielę** po rannej mszy w domu członka **J. Zawiślaka.**

Na tem zebranie zakończono.

Prezes: J. Moryl.
Sekretarz: M. Smoła.

ZJAZD POWIATOWY S. L. W KAŁUSKIM.

Dnia 27. X. odbył się Zjazd Powiatowy S. L. **w Kopankach,** pow. Kałusz, w którym wzięło udział **ponad 200 członków,** pomimo tego, że prezes i zastępca prezesa przebywają w więzieniu. Zebrani po wysłuchaniu referatu politycznego na temat stosunków, panujących dzisiaj w Polsce uchwalili szereg rezolucyj, mianowicie:

Zebrani domagają się amnestji dla więźniów politycznych.

Rozwiązania Sejmu i Senatu, a rozpisania nowych wyborów, opartych na takiej ordynacji, któraby dawała możność wyboru posłów według woli obywateli.

Radykalnego obdłużenia rolnictwa i przywrócenia opłacalności w tej dziedzinie gospodarczej.

Rozwiązania karteli i obniżenia cen produktów przemysłowych proporcjonalnie do cen produktów rolnych.

Po uchwaleniu rezolucyj zebrani ze śpiewem na ustach rozeszli się do swych domów.

Za Zarząd
Trzaska Józef.

LUSZOWICE, POW. DĄBROWA.

Z końcem października odbyło się u nas, w **Luszowicach,** zebranie Koła Ludowego, przy licznym udziale członków i sympatyków. Na to zebranie przybył do nas prezes Zarządu pow. p. **Jan Bania,** który codopiero wyszedł z więzienia. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Koła p. M. Małka, zabrał głos p. prezes Bania, przedstawiając obecne stosunki i położenie chłopów i zachęcał do organizowania się i podnoszenia we wsi oświaty przez szerzenie czytelnictwa Po dyskusji p. Fr. **Pabjan** podziękował w imieniu zebranych za przybycie p. prezesowi Bani, a młodzież miejscowa odśpiewała kilka pieśni ludowych. Podobne zebrania odbyły się także w **Lipinach** i **Nieczajnej.**

Fr. Pabjan, sekretarz. **M. Małek,** prezes.

Głos kobiety

Dwutygodnik — bezpłatny dodatek „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“ poświęcony sprawom kobiet

Urządzajmy kursy zdrowotne

Są ludzie, którzy sądzą, że niema zdrowszych istot nad kobiety wiejskie. Tymczasem jest to zgoła mylny sąd. Wystarczy spojrzeć na te zgarbione plecy, wyblakłe i pomarszczone twarze, które, choć latami młode, wyglądem przypominają staruszki, a uprzytamniamy sobie, że zdrowa kobieta inaczej musi wyglądać. I rzeczywiście kobiety wiejskie w przeważającym procencie nie są zdrowe. Gnębią je, oprócz innych chorób, przedewszystkiem rozmaite choroby kobiece, a wszystkie one biorą początek w małem uświadomieniu zdrowotnem wśród kobiet wiejskich i niedbałości o swoje zdrowie. Przeciętna kobieta bardzo mało wie o budowie swojego ciała, z czego się ono składa, gdzie się jaki organ tego ciała znajduje, na jakie choroby to ciało może zapadać, czem je należy leczyć. Na swoje oczy widziałam dużo takich kobiet, które nie wiedziały, gdzie znajduje się w człowieku serce, choć łatwo o tem się dowiedzieć po jego stukaniu, a już o inne organy takie, jak: żołądek, nerki i t. d., szkoda nawet męczyć niektórych ludzi pytaniami, bo nie wiedzą. Jeśli taki zachoruje, to nawet nie wie, gdzie choroba wlazła. „A boli mię ta w sobie“ — powiada, albo twierdzi, że to „kolki“. Jeszcze do dzisiejszego dnia, jako lekarstwa, w powszechnem są użyciu wszelakie odczyniania, uroki, spirytus, a u trochę rzekomo mądrzejszych, bańki, ale najczęstszym „lekarstwem“ na wsi jest — niestety — śmierć! — Ano „wolo Bosko“ i tak na Pana Boga zwala się całą odpowiedzialność za własną ciemnotę i za własne niedbalstwo i sądzą ludzie, że się tem rzekomem zgadzaniem z wolą Boską Panu Bogu przypodobają i niebo sobie w taki sposób zaskarbią. A przecież Pan Bóg w 5-tem przykazaniu powiedział: „nie zabijaj“! Nie wolno zabijać ani kogo, ani siebie! Każdy więc, kto czyni inaczej, to jest przez własną niedbałość podkopuje własne zdrowie i w ten sposób zabija siebie, grzeszy i to ciężko grzeszy. Sprawy zdrowotne stoją na wsi odłogiem. Nikt o nie nie tyka, nikt ich nie rusza, a jeśli nawet to robi, to, że tak powiem, „przez papierek“, bo te sprawy uważają ludzie za sprawy grzeszne, a mówienie o nich za niemoralność. Kiedy się kobietom na kursach o tych rzeczach mówi, to zaraz znajdzie się jakaś „gorliwa“, leci do księdza, naplecie, naprzekręca, a ksiądz, nie zbadawszy jak sprawa naprawdę wygląda, woła z ambony, że się na kursach zgorszenie sieje! Skoro takie stosunki dużej potrwają, to nie będzie sposobu poprawić, do najwyższego stopnia zagrożonego zdrowia kobiet wiejskich, a z chorych matek trudno wyczekiwać zdrowego pokolenia! Dlatego duchem należałoby się wziąć do nauczania ludzi, a zwłaszcza kobiet, choćby elementarnych zasad zdrowotnych. Kobiety po wsiach wieczorami powinny się gromadzić gdzieś w jakiejś izbie, poprosić redakcję „Głosu Kobiety“ o jakiegoś lekarza (czy lekarkę), któryby przyjechał za zwrotem kosztów podróży i w danej okolicy urządził kurs na temat zdrowotności i sprawa ruszyłaby naprzód. Tylko trzeba chcieć i robić, a dopiero wtedy można będzie resztę zdać na „wolę Boską“.

Dr. I. M.

Artykuł dla wszystkich matek

Każda matka kocha dziecko, jedna więcej, druga mniej, ale każda kocha i to jest rzecz zupełnie naturalna, chodzi jednak o to, aby miłość matczyna nie była zaślepieniem, które w dziecku widzi siódmy cud świata, chodzącego anioła, podczas gdy najbliżsi sąsiedzi o tem właśnie dziecku mówią, że to „istny czart z piekła“.

Jeśli przez jakiś czas będziemy obserwowali kłótnie, zwady i procesy na wsi, to łatwo zauważymy, że 50 proc. tych grzechów powstaje spowodu dzieci i ich zaślepionych matek. Jakieś małe dziecko podrapało, albo przezwało drugie. Za honorem dziecka, bez żadnego namysłu, ujmuje się zaślepiona matka, która w nim widzi królewicza i dalej od słowa do bitki, od bitki do sądu, a od sądu do aresztu! A na jakież to pośmiewisko naraża zaślepiona w miłości matka siebie i dziecko, wychwalając pod niebiosa zalety dziecka nieraz zupełnie nienadzwyczajne, albo zgoła urojone. Ludzie wysłuchają, może przytakną głowami, ale poza plecami się śmieją. Jeśli ludzie sami kogoś nie chwalą, to ta już jego matka naprożno w ten sposób pochwały wymusza. Miłość matczyna, przechodząca w zaślepienie, staje się bardzo często nieszczęściem dla dziecka. W późniejszych latach niejedno dziecko przeklina tą zaślepioną miłość matki, bowiem taka matka widzi w dziecku tylko same dobre zalety i jeszcze je wyolbrzymia, zupełnie natomiast nie widzi wad w charakterze dziecka, a jeśli jej ktoś zwróci na to uwagę, to się gniewa, kłóci, skarży po sądach. Tymczasem wady, nie widziane przez matkę, w wielu wypadkach nawet pieczołowicie osłaniane, rozwijają się niczem chwast na zaniedbanej grządce i z dziecka, zamiast dobrego człowieka, wyrasta bardzo często złoczyńca!

Dopiero, kiedy policjant zadzwoni nad dzieckiem kajdankami, przecierają się matce oczy! — ale wtedy na wszystko bywa zapóźno! — a ludzie mówią „matka temu winna, tak go chowała“.

W wychowaniu nie można posługiwać się ślepą miłością, potrzebny jest przedewszystkiem matce trzeźwy rozsądek, aby mogła rozróżnić w charakterze dziecka złe i dobre strony. Dobre musi poprzeć, rozwinąć, ze złemi musi walczyć choćby najboleśniejszemi dla serca matczynego sposobami, bo to wszystko dla szczęśliwej przyszłości dziecka.

W tem rozróżnieniu wad i zalet dziecka dużo może matce pomóc ludzka opinja, dlatego zamiast się gniewać, należałoby właśnie pod wskazanym przez opinję kątem dziecku się przypatrzeć, a prawie zawsze dojrzymy jakieś ziarnko prawdy!

Ten artykuł piszę dla wszystkich matek do przeczytania. Nie odnoszę poruszonych tu spraw do Maćkowej czy Wojtkowej, ale niech każda w swój stosunek do dzieci zaglądnie, czy też tam przypadkiem niema zaślepienia, a jeśli dostrzeże, to natychmiast zawracajcie na właściwą drogę, bo jutro może to być już zapóźno!

Topolowska.

O pisemko dla chłopskich dzieci

Dobrze, że wychodzi dodatek przy „Piaście“ dla kobiet, bo jest bardzo potrzebny. Dla nas kobiet, nieprzyzwyczajonych do myślenia zatrudne są artykuły, jakie się znajdują w gazetach. Jest więc już tak, że i mężczyźni i kobiety mogą coś dla siebie w gazecie znaleźć, ale brakuje jeszcze jakichś **artykułów dla dzieci**. Coprawda, to niewszystkie dzieci rwą się do czytania, ale są i takie, które bylejaki drukowany świstek wyczytują na wszystkie strony i do każdego innego czytania się chętnie biorą, każdą gazetę pierwsze otwierają. Ale niezawsze na pożytek dzieciom wychodzi czytanie gazet, bo tam stoi o różnych rzeczach i o kradzieżach i o zbrodniach, a poco dzieci mają o tem wszystkiem zawczasu się dowiadywać. Zdaje mi się, żeby **dobrze było, gdyby w „Piaście“ był też dodatek dla dzieci.** Moje dzieci, co chodzą do szkoły przyniosły kiedyś do domu gazetkę, ale mi się ona nie podobała, ona sie dla chłopskich dzieci nie nadaje, chciałabym, żeby i w naszej gazecie od czasu do czasu coś dla dzieci znalazło.

Zofja Świgoniowa.

W tej chwili nie możemy przychylić się do Waszej prośby i wydawać dodatku dla dzieci, jednak jeślibyście chcieli, to możecie dla dzieci zaprenumerować pisemko **„Nowizna Wiciowa“.** Prenumerata na kwartał wynosi 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Filtrowa 65a. Pisemko to polecamy wszystkim matkom do zaprenumerowania dla dzieci.



W Sztokholmie dokonano otwarcia nowego wspaniałego mostu. Most posiada długość 601 metrów, zaś szerokość 24 metry, kosztował 2 miljony koron.

„Dewotka“

Br-r-rne!

— O Matko Bosko! pewnikiem gospodyni cosik upuściłi, bedzie nanowo piekło! — mówi Zośka do siebie.

— Zośka! kaś ty? Nie narychtujes psiawiaro lampy!

— A cóż sie stało?

— Ty się jesce pytoj! Idzies mi stąd! bo jak cie polne! — i zamierzyła się na sługę resztkami rozbitego szkiełka, ale dziewczyny już nie było, nieglupia czekać, wie czem to pachnie.

— Ano cosik bedzie! — szepce do siebie Walkowa. Wczoraj piec jej się zawalił, dziś się cebrzyk rozsypał, popołudniu stłukła szybę, jak okno myła, a teraz jeszcze szkiełko od lampy, — „ano cosik niedobrego się znacy“, i w zabobonnem przerażeniu zaczęła szukać w myślach jakichś przepowiedni, tymczasem powód niewydarzeń leżał gdzieindziej.

Właśnie wczoraj, zwyczajem codziennym, wypędziwszy chłopa do roboty i zdawszy całe gospodarstwo i pięcioro dzieci na głowę Zośki służącej, wybrała się Walkowa, jak zwykle, do kościoła. Tymczasem w czasie nieobecności matki, dzieci, Walkowej pobiły się z dziećmi sąsiadki, tak, że po powrocie z kościoła nie wiedziała któremu wcześniej głowę zawijać. Zanim jednak zabrała się do tego, obsiadła z gębą sąsiadkę, że se dzieci nie pilnuję. Od słowa do słowa i tak się zaczęły charatać, że aż jedna na drugą patyka porwała. Za sąsiadką Dębiną ujęła się Wanda Kłosówna, ta nauczycielka, co to siedzi w chałupie bez posady. Ona to właśnie całe między dziećmi zajście widziała i stanowczo twierdzi, że dzieci Walkowej dały do bitki powód, a były tak rozpajedzone, że się i Wandzie, gdy je chciała uspokoić, przy tej okazji dostało.

— Walkowa, — odzywa się Wanda — to wasze dzieci temu winne, chodzą zaniedbane... — ale zagluszyły ją przezwiska, co istnym potokiem spłynęły z ust Walkowej. Wanda, nie wiedząc co począć, stała jak osłupiała, z chałup powybiegali ludzie, no i od wściekłych dewotek, bajczarek i t. p. za obelgę swej córki Walkowej zapłaciła. Hej! dobrze już było pod wieczór, jak się to babskie jazgotanie zakończyło. Wytarła Walkowa tamtym gęby, ale i jej się też niemało dostało, że chodzi, jak od psa pokąsana i wszystko jej się z rąk sypie.

Zbiera się Walkowa do sklepu po szkiełko, a myśli jej przesuwają się po posłyszanych wczoraj przezwiskach, jak palce po paciorkach różańca.

— A jakże, dewotka? idź ty psionkrew! „plebajski telefon“ — jak i to zazrość, że mie ksiądz probosc na plebanjo wołajo. — Widzicie jako zakichano naucycielka! Moje dzieci zaniedbane, ale kawołek gruntu majo, to i tak w świat pójdo, nie potrzebujo tak, jak ty, cekać na posade. — Już była za progiem, ale się wróciła po różaniec. Do sklepu zaledwie parę kroków i tak go nawet nie zacznie, ale „niech inne widzo, ze z rozajcem chodze!“

Na dworze była ciemna noc jesienna, gdzieniegdzie tliły się okienka chat, jeno okna Kółka Rolniczego strzelały zachęcającą jasnością.

W sklepie same baby! Porozsiadały się na workach i skrzynkach, a w środku Wanda Kłosówna o czemś rajcuje. „A może o woroajsym? ej! wortałoby sie przysłuchać“ i podsunęła ucho pod okno. Nie omyliła się Walkowa, o niej toczyły się rajce. Właśnie stara Kogutka mówiła:

— Przecie roz mógłby sie ktoś taki znaleść, coby i doł rady i gembe przytart.

Z nos tego zodno nie dokoze, bo Walkowa zaroz rżnie na plebanijo na uzolenie, a ze ksiodz nie świadom rzecy, boje bierze za swiyntom prawde.

— Ze un sie tyz na ni jesce nie poznoł! — dodała któraś z boku.

— Ksiodz jo widzi w kościele, jak sie co chwilę w deche wali, a do jej chałupy przecie nie zaglondo, a tu w chałupie „allelujo!“ Chłopisko zaglodzone, nieoprane, obtargane, dziecyska, jak te żydoskie baty porozpuscone, obsmarkane, całymi dniami ino w błocie na gościejcu sie toplajo i ludzi kamieniami bijo, w chałupie gnój, bo do to sobie rady choćby i ta Zośka z całym robotom i w chałupie i koło dzieci i koło gadzie!

— Ej! mo ta dziywka wyćwike djabelsko przy ty carownicy! Jak ino wróci z tego świyntego kościoła, to klnie i pieronuje na wszystko, ze jaz usy bolo słuchać.

— Jesce nierzodko jakim obuchem od Walkowy dostanie, a jak to zywi? to gadzinie kajindzi łepi dawajo!

I tak jedna po drugiej dolewały do ognia oliwy.

— Mozno i do kościoła — ciągnęła Kogutka — locego nie? Nie samym chlebem i robotom cłowiek zyje, ale i słowem Bozym!

— Ej mościewy, ona zyje, ale ino nosyniem bojów na plebanijo i zry sie ino ze wszyckimi.

— A przecie i na to mówiąc, do świynty spowiedzi chodzi.

— Kumosiu, a nie wiycie to, ze tako jak jednygo djobła z grzysnygo cielska wyguni, to na to miejsce siedmiu djobłów do ni włazi.

Wreszcie zabrała głos i Wanda:

— Walkowa może nie taka nawet najgorsza, ale, że jest zajęta wiecznie obmawianiem cudzych błędów, to swoich nie widzi i nie panuje nad niemi. W każdym razie szkoda dzieci. Jakie ona może im dać wychowanie? A ile to takich „Walkowych“ w świecie? Ale już późno, chodźmy do domu.

Za krzakiem bzu, przytulona do ściany, dokumentnie wszystkiego wysłuchała Walkowa. Początkowo miała ochotę z pazurami rzucić się w środek babskiego zgromadzenia, ale oblały ją poty i jakaś słabość ciągnęła ku ziemi.

Rozmowy oddalających się kobiet dawno pocichły, kiedy wreszcie Walkowa podniosła się z za krzaka.

Nie mógł się nadziwić poczciwisko Walek, co się to stało jego babie. Śniadanie zgotowała i o dziwo! do prania się zabiera. „No, no dziwne rzecy — co jo tak odmiynił? Cyby cud jaki, cyby co? O! dziekujęści Panie!“ — i wzniósł oczy ku niebu i z całej siły rypnął o bojsko cepami, nie wiedział, że Walkowa po raz pierwszy odkrywszy w swojem oku belkę, zabrała się jednak do jej usunięcia. Ano dobrze jest posłuchać, co o nas mówią za oknem sąsiada!

H. Ściborowska.

Drobny rolnik i ogrodnik

Zimowe plony naszych lasów

Poza drzewem, które jest najważniejszym czynnikiem dochodowym naszych lasów, poza zwierzyną-dziczyzną, grzybami, jagodami, malinami, borówkami, których również wywozimy na rynki zagraniczne za kilkanaście milionów złotych rocznie, odrzucają lasy nasze jeszcze pokaźny dochód z plonów zimowych, jak **jałowiec, żywica i mech.**

Jałowiec

Po pierwszych mrozach, przypada zbiór jałowca, pospolitego krzewu iglastego, często spotykanego po brzegach lasów, w zagajnikach i wszelkich nieużytkach górskich. Jagody jałowca dojrzewają półtora roku. Pierwszego lata są bez zapachu, barwy zielonej i do użytku nie nadają się. Dopiero następnej jesieni ciemnieją z woskowym nalotem i silnie aromatyczne osiągają pełną swą wartość i tylko takie należy zbierać. Zbiór odbywa się późną jesienią, po pierwszych lekkich przymrózkach. Ponieważ jałowiec jest krzewem silnie kolącym i zbieranie jagód gołą ręką byłoby utrudnione, zbierający radzi sobie w ten sposób, że pod krzewem rozściela worki lub płachty płócienne i na nie strąca jagody, uderzając kijkiem po owocujących gałązkach. Zebrany jałowiec, przeniesiony do domu, należy oczyścić z igieł, liści itp. dodatków, odrzucić jagody zielone i taki wysortowany materjał przesuszyć kilkakrotnie w piecu. Można go sprzedać aptekom lub firmom zielarskim, a w domu też przyda się zapas jagód na nalewki lub do wykadzenia wonnym dymem jałowcowym mieszkania i sprzętów.

Żywica

Również w lasach iglastych można przez całą zimę zbierać drugi, niewyzyskany produkt — żywicę. — Najlepsza żywica pochodzi ze świerków i sosen, a powstaje w każdem uszkodzonem lub skaleczonem miejscu drzewa z nacieków, wydzielanych przez drzewa. Na powietrzu i chłodzie soki te twardnieją i zastygają, tworząc złoto-brunatne, szkliste narośle, dające się łatwo od pnia odłamać. W miarę możności trzeba je oczyścić od igieł i resztek kory i przechować w zimnem miejscu do czasu sprzedania. W domu, w cieple, żywica staje się miękką i zaczyna silnie pachnąć, umieszcza się więc ją niekiedy w pokoju dla nadania aromatu powietrzu mieszkaniowemu.

Mech

Wreszcie w suchych lasach sosnowych spotyka się obficie porośniętą ziemię i pnie drzew przez mech islandzki; jego kępki o szerokich, wycinanych, niekiedy trąbkowato zwijających się listkach, barwy szarozielonej z rdzawemi plamami, tworzą całe piechy, szeroko pokrywające znaczne przestrzenie. Zbierać je można przez całą zimę, dopóki grubsza warstwa śniegu nie będzie stała na przeszkodzie. Zebrany mech odrazu, na miejscu, wytrzepywać trzeba z ziemi, a potem w domu oczyścić jeszcze z igieł, kory i liści, przesuszyć na piecu w cienkiej warstwie i składać całemi plechami do worków. Za kilogram czystego i suchego mchu otrzymać można od firm zielarskich 25 — 30 groszy.

Żywienie koni w zimie

Owsa niestety nic w zupełności zastąpić nie może, kto posiada zatem owies w dostatecznej ilości i sprzedawać go dla zdobycia gotowego grosza nie potrzebuje, to oczywiście niech daje koniom owies bo jest to pasza dla tego zwierzęcia najodpowiedniejsza i najzdrowsza. Prawdopodobnie jednak nie wielu rolników znajdzie się w takiem szczęśliwem położeniu, aby nie miało do płacenia pilnych procentów, podatków itp., a nieraz zdarza się i tak, że po wyprzedaniu ostatniego ziarnka, braknie nawet zboża do siewu.

Gdzież myśleć w takich warunkach o żywieniu owsem, kiedy ziarno idzie na targ. Trzeba zatroszczyć się jednak o przetrzymanie inwentarza przez zimę do wiosny, a że w zimie pastwiska niema, przeto żywić należy nagromadzonemi paszami zapasowemi.

Otóż doskonałą paszą w takich warunkach są parowane ziemniaki (surowe można dawać tylko bydłu, nigdy koniom).

Ziemniaki do koni powinny być starannie wymyte, bo piasek lub ziemia jest bardzo szkodliwa. Po uparowaniu czy ugotowaniu należy je pognieść, wymieszać starannie z sieczka i dawać do czystych żłobów. Jeżeli ziemniaki są zbyt suche, należy je zlać wodą. Na noc na zakładkę trzeba dać siana, a gdy go jest mało, to jara słomę (owsiankę, jęczmienną) lub wyczankę albo grochowiankę. Sieczka powinna być cięta długo, na 3 do 5 centymetrów, aby koń ją dobrze musiał pogryźć przed połknięciem.

Żłoby co parę dni należy starannie wymyć wodą wapienną, a przynajmniej gorącą wodą. Pozostawione w żłobach resztki dać krowom, ale nigdy nie zostawiać, gdyż łatwo kwaśnieją i są wtedy bardzo szkodliwe. Czysto utrzymane żłoby są jednym z najważniejszych warunków przetrzymania konia przez zimę zdrowo na ziemniakach.

Pies towarzyszem człowieka i stróżem jego domostwa

Z badań naukowych wynika, że człowiek już w starożytnych czasach interesował się psem, który ostrzegał go szczekaniem przed zbliżającem się niebezpieczeństwem, a nawet okazywał mu czynną pomoc w zwalczaniu silniejszego przeciwnika, czy też dzikiego zwierzęcia. Z biegiem czasów stał się pies towarzyszem, pomocnikiem i przyjacielem człowieka.

Pochodzenie psa nie jest nam do dziś dokładnie znane. Wiemy atoli, że już w czasach starożytnych istniały pewne rasy psów, lecz skąd się wywodzą, nie jest dokładnie zbadane.

Historja starożytna podaje nam cały szereg niezbitych faktów, że pies był nietylko towarzyszem człowieka — pasterza — rolnika — łowcy, ale był także używany do celów wojennych.

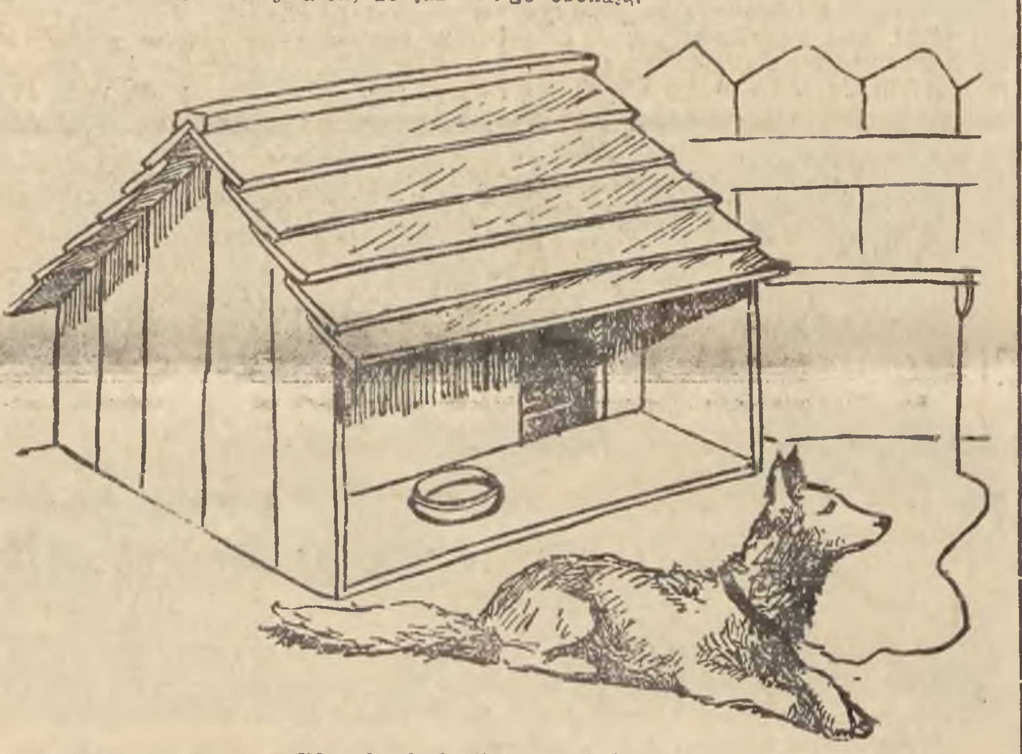
Z chwilą wynalezienia i wprowadzenia broni palnej, rola psa w wojsku ograniczyła się do służby wywiadowczej, wartowniczej i sanitarnej. Liczne przykłady z ostatniej wojny światowej na wszystkich frontach są tego dowodem.

Dzisiaj podziwiamy zmyślność psów policyjnych przy tropieniu złodziei, bandytów i zbrodniarzy. Lecz o tem napiszemy kiedyś później w zimie, bo to sprawnością zainteresuje naszych czytelników.

Narazie zwrócimy kilka uwag na stróżów naszych obejść gospodarskich. Na palcach można policzyć te gospodarstwa, w których nie byłoby psa podwórzowego, którego los jest tak bardzo często pożałowania godny.

Od psa podwórzowego wymaga gospodarz, by był czujny na najmniejsze szmery, by zwiastował szczekaniem każde zbliżanie się obcego człowieka itd. itd. Lecz jakże dba tensam tak wiele wymagający gospodarz o swego psa? Pożal się Boże?

Buda nieodpowiednia — ciasna, cuchnąca; woda deszczowa zacieka do niej; pościółka nie zmieniana jak rok długi; dokoła budy śmierdzące błoto; naczynie do żarcia, to jakiś pęknięty garnek lub wyszczerbiona miska, niewymyte całemi miesiącami; łańcuch ciężki (jak na byka) pomotany; obróża (pasek na kark) ciasna, a psina wiecznie głodna O pożywieniu to lepiej nie wspominać wcale. O szczęściu może mówić pies łańcuchowy, jeśli mu coś rano i wieczorem do miski skapie, w południe to już tam wystarczy pomyj z kilku kartoflami, a na omastę jaka obgryziona i wyssana kość. Większość psów łańcuchowych jak rok długi dosyta nie pożre, są wiecznie głodne i złe. To też, gdy się taki wygłodniały kundel zerwie z łańcucha, rzuca się na wszystkich i wszystko, płoszy kury, gęsi, kaczki i nie chce się dać uwiązać, bo dobrze wie, jakie baty i smary go czekają.



Wygodna buda dla psa podwórzowego.

Przy takiej poniewierce jakże można wymagać, by pies był dobrym stróżem mienia gospodarskiego?

A jednak pies zasługuje na naszą wdzięczność i staranną opiekę tak w zimie jak w lecie.

Tak więc zbudujmy psu wygodną budę (patrz obrazek) z podłogą; ustawmy ją tak, aby do wnętrza nie zasiekał deszcz ani śnieg, aby nie podmakała; co miesiąc zmieńć należy pościółkę; wnętrze budy dwa razy w roku wybielić wapnem; codzień psa spuścić z łańcucha, by sobie swobodnie pobiegał, z domownikami się pobawił, zaznajomił się z inwentarzem, naturalnie pod dozorem samego gospodarza. Pożywienie dla psa powinno być w lecie i zimie letnie i 3-razowe za dnia — rano, w południe i wieczorem; południowa porcja niechaj będzie dostatnia, aby psina dosyta pożarła. Pies łańcuchowy nie powinien być wypasiony, ale dostatecznie odżywiony i sierść na nim powinna błyszczeć; w lecie kąpać go codziennie, a w zimie raz w tygodniu, przynajmniej dokonale wyczesać go starym grzebieniem, lub wyszczotkować kartaczem, czy też wiechciem słomianym.

Do psa powinni domownicy odzywać się zawsze dobrem słowem. Burka pogłaskać po łbie, karku i grzbiecie, podrzucić mu od czasu do czasu jakiś mały przysmak, a zdarzy się, że na słowo nie usłuchnie, to go nie bić odrazu, a tem mniej kopać.

Pies podwórzowy powinien nabyć przekonania, że jest nietylko cząstką żywego inwentarza danego gospodarstwa, ale należy do rodziny gospodarczej. Pies tak chowany będzie czujnym i wiernym stróżem przez wiele lat.

Domowa apteczka zielna dla drobiu

Wiadomo, że liczne nasze zioła zawierają w korzeniach, liściach, kwiatach i nasionach składniki lecznicze na słabości, przypadłości i choroby nietylko u ludzi, ale również bydła i drobiu. Dzisiaj wyliczymy pokrótce niektóre z najważniejszych ziół leczniczych, działających skutecznie przeciwko chorobom drobiu, jak: rozwolnienie, zatwierdzenie, katar i astma,



twardy wól, glisty i robaki wewnętrzne, pasorzyty zewnętrzne.

1) **Nasiona anyżku** są najnieszkodliwszym i najpewniejszym środkiem dezynfekcyjnym przeciwko pasorzytom, zwłaszcza u drobiu młodego. Pełną łyżkę stołową anyżku zagotować w ćwierć litrze wody, aż do ukropu. Odwar pozostawić w ciepłem miejscu przez dwie godziny pod pokrywką, poczem przecedzić go przez gęste sitko. Otrzymaną w ten sposób esencją pendzluje się opadnięte przez kleszczyki miejsca aż do kląków; zabieg powtórzyć po 14-tu dniach. Esencja anyżkowa tępi pasorzyty radykalnie. Nasiona anyżku, utłuczone w moździerzu i rozpylone w gniazda wylęgowe i miejsca noclegowe drobiu, gołębi, chronią przed zagnieżdżeniem się pcheł, wszy i kłyszczyków.

2) **Ślaz.** Odwar ślazu z małą dawką kopru włoskiego jest niezawodnym środkiem przeciwko rozwolnieniu.

3) **Kora dębowa.** Odwar z kory dębowej działa skutecznie przeciwko ostremu rozwolnieniu. Zadawać stosownie do wielkości chorej sztuki 3 — 4 razy dziennie, po łyżeczce.

4) **Koper włoski.** Łyżeczkę nasion kopru zagotować w 1/10 litrze wody. Odwar, mocno osłodzony cukrem lodkowym (nierafinowanym), z przydawką kilku kropel esencji anyżkowej, zadany rano i wieczorem po łyżeczce kawowej, leczy katar i astmę przewodów oddechowych.

5) **Siemię lniane.** Odwar siemienia jest doskonałym środkiem przeciwko rozwolnieniu. Łyżeczkę siemienia zagotować w 1/10 litra wody i ostudzony kleik podawać co 2 — 3 godziny. — Natomiast **olej lniany** jest dobrym środkiem przeciwko zatwierdzeniu (zapieczeniu).

6) **Macierzanka.** Herbatka z macierzanki lub mięty z 3—5 kropel kwasu solnego na pół filiżanki jest niezawodnym środkiem na zatwardzenia wola. Żadawać co dwie godziny i wól zlekka masować (ugniatać, rozcierać).

7) **Liście orzecha włoskiego.** Przeciwko zapaleniu języka (pypeć) i wnętrza dzioba, stosować taką medycynę: 8 gramów (szczypta na końcu noża) sproszkowanych liści — 100 gramów (1/10) przegotowanej, lecz ostudzonej wody — 10 gramów gliceryny, 1 gram kwasu salicylowego, dobrze pomieszać i zadawać dwa razy dziennie.

8) **Piołun.** Przeciwko glistom i innym robakom wewnętrznym działają liście piołunu. Łyżeczkę skruszonego piołunu zagotować w 100 gr. (1/10 litr.) wody i zadawać starym kurom łyżkę stołową (kurczętom łyżeczkę kawową) w odwarze. Po ćwierć godziny powtórzyć tęsamą dawkę z pół na pół olejem lnianym. Skuteczność działania leku okaże się niebawem.

Założenie apteczki ziołowej nie jest ani trudne, ani zbyt kosztowne. Wszak macierzanka, piołun rosną pospolicie w każdym ogrodzie, orzech włoski i len natrafić można w każdej prawie wiosce. Zresztą wymienione zioła dostać można w każdej drogerji czy aptece za tani pieniądz. Funkcje domowej apteczki zależą od starannego przechowania ziół, najlepiej w oddzielnych, płóciennych torebkach w miejscu suchem, niedostępnem dla dzieci, by w razie potrzeby mieć leki pod ręką.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Na podbój stratosfery

Lot Stevensa i Andersena

Śmiały wyczyn dwuch Amerykanów, kapitana Stevensa i prof. Andersena długo jeszcze zajmować będzie uwagę **uczonych**, aeronautów i zwolenników **silnych emocyj sportowych**.

Wznieść się na wysokość 22.500 m. — to wprawdzie daleko jeszcze od linji, „gdzie granicza Stwórca i natura“, śmiałą poetycką metaforą zakreślonej, dość jednak blisko, by spojrzeć w oczy niejako tajemniczym procesom przyrody i pokusić się o **uchwycenie istoty promieniowania kosmicznego**.

Świat uczonych czeka na wyniki naukowe tej śmiałej ekspedycji w otchłań bezkresu. Sportowca i laika wyprawa dwuch odważnych aeronautów interesuje raczej od strony **technicznego jej wykonania i związanych z tem niebezpieczeństw**, ceny najniższej, jaką człowiek płaci za każdą zdobytą prawdę, za rozszerzenie horyzontu swej wiedzy.

6 tygodni oczekiwania

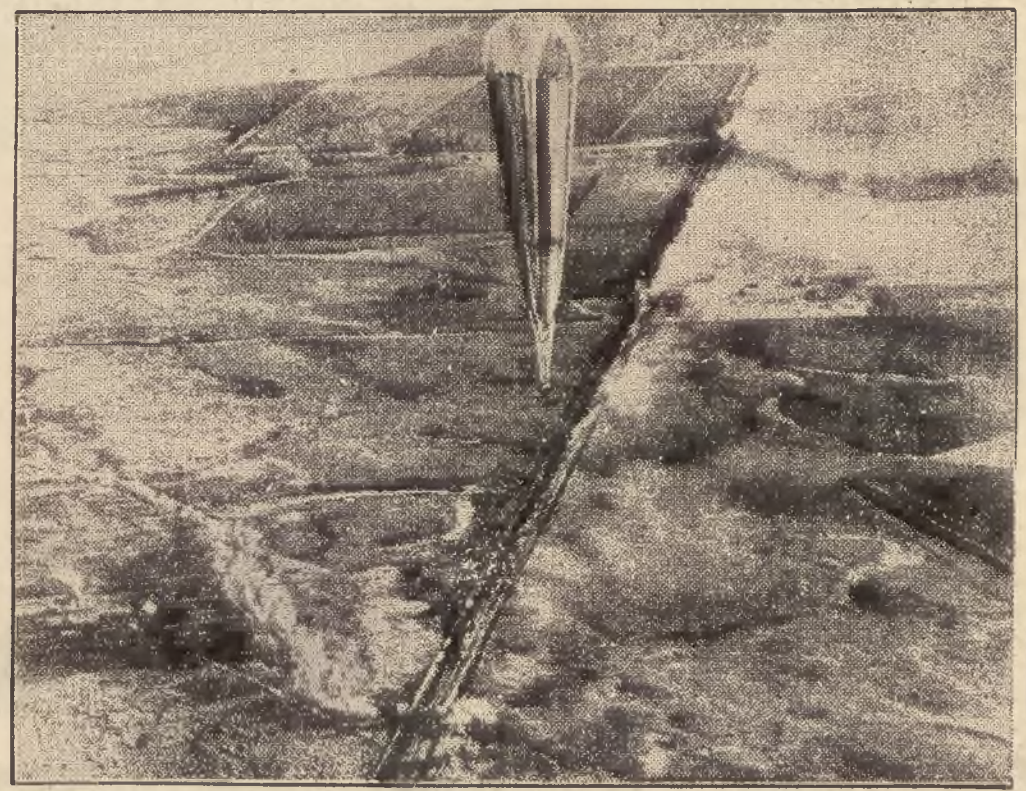
Od szeregu miesięcy trwały przygotowania do tego lotu, który odbył się w pobliżu **Rapid City w stanie Dakota Południowa**. Po wmontowaniu tak wewnątrz, jak i nazewnątrz metalowej gondoli wszystkich instrumentów, od zwykłego termometru zacząwszy, a skończywszy na najbardziej czułych aparatach, przeznaczonych do badania natężenia promieniowania kosmicznego, widma słońca i innych gwiazd, oraz ziemi, dokładnego wymierzenia kierunku i załamania promieniowania kosmicznego itd., czekano 6 tygodni na sprzyjające warunki atmosferyczne. Wreszcie komunikaty meteorologiczne podały pogodę mroźną **o silnem nasłonecznieniu**, jakiej pragnęli aeronauci. Całą noc trwały prace nad przygotowaniem powłoki balonu. Lotnisko oświetlono reflektorami o **sile 500.000 świec**. Nad pracami temi, od starannego przeprowadzenia których zależały losy wyprawy w przestworza, czuwali obaj uczeni. Wreszcie nad ranem już opróżniono ostatnią butlę helium. Powłoka, **po wchłonięciu 8.500 m gazu przybrała kształt wydłużony, podobny do olbrzymiej gruszki.**

„Najwyższa“ audycja radjowa

Punktualnie o godzinie 9-tej rano balon, ważący **7.000 kg. wzniósł się w górę.** W kwadrans później osiągnął wysokość 1.000 m. O godz. 10 m. 30 balon osiągnął wysokość 8.000 m., niesiony wiatrem w kierunku północno-zachodnim. Wreszcie zniknął z oczu tysiącznych widzów. Jedynie samoloty, **krążące poniżej balonu i porozumiewające się** z jego **załogą, przy pomocy radja,** wskazują miejsce jego pobytu. Radjo odegrało w tej wyprawie olbrzymią rolę. Przez cały czas wzlotu balonu, pobytu jego w górnych rejonach i opadania, załoga balonu mogła zupełnie swobodnie porozumiewać się z ziemią. **Warunki** tej niezwykłej audycji **były tak doskonałe,** że radjosłuchacze **amerykańscy** i angielscy słyszeć nawet mogli rytmiczne **tykanie aparatów pomiarowych, umieszczonych w gondoli balonu.** Najczęściej słyszano kapitana Stevensa, komendanta wyprawy; od czasu do czasu podchodził do mikrofonu prof. Anderson, by porozumieć się **ze swą rodziną i zapewnić ją o pełnem powodzeniu wyprawy**, w której nie miał momentów dramatycznych. W pewnej chwili, **gdy balon znalazł się na wysokości 21.000 m.**, ze zbiornika zaczęło się ulatniać **ścieśnione** powietrze. Groziło to rozsadzeniem gondoli, na którą zewnątrz działało ciśnienie, wynoszące **zaledwie 27 mm.**, t. j. **3** razy mniejsze od normalnego. Uszkodzenia na szczęście w porę zauważono i **łatwo naprawiono**. Temperatura w gondoli **spadła** do 6 stopni poniżej zera, co w **porównaniu** z temperaturą zewnętrzną, **wynoszącą** minus **60 stopni C, było spadkiem minimalnym.**

Powrót

W pewnym momencie już po osiągnięciu **wysokości 22.500 m. balon dostał się w strefę izotermiczną,** pozbawioną jakichkolwiek nawet najlżejszych **prądów powietrza.** Aeronauci przez kilka minut mocują się z balonem, by rozpocząć opadanie. Wreszcie manewr ich udaje się i balon z początkową szybkością **100 m.** spływa ku ziemi, gdzie po 8 godzinach pobytu w przestworzach ląduje o godz. 17-tej m. 15.



Balon stratosferyczny „Explorer II“ w którym amerykanscy aeronauci Anderson i Stevens wznieśli się na wysokość 22.256 metrów, w chwili opuszczania się na ziemię. Zdjęcia dokonano z samolotu.

I polityka ma swoje „rekordy“

Grecja posiada „rekord światowy“ w „konkurencji“ zmian ustroju

Jeżeli Francja — zdaniem znawców stosunków politycznych Europy — **bije rekord zmian gabinetowych**, to w dziedzinie zmian ustroju politycznego rekord ten należy się **niepodległej Grecji** Od czasu odzyskania niepodległości w roku 1822, t. j. w ciągu 113 lat, nowoczesna Grecja była **widownią bezustannych niemal zmian ustrojowych i przejść od republiki do monarchji lub odwrotnie** Bezpośrednio po ogłoszeniu konstytucji w roku 1822 rządził w Grecji **republikański rząd tymczasowy**, a w roku 1827 władza przeszła w ręce **dyktatora Capo d'Istria.** W roku 1831 Grecja przedzierzgnęła się w monarchję, a na czele kraju stanął **król Otto,** któremu w roku 1843 narzucono ustrój parlamentarny. Pookresie monarchji konstytucyjnej, monarchja obalona została w roku 1862, a władza przeszła na krótko w ręce rządu tymczasowego. W roku 1863 **restytuowano monarchję i na tron powołano Jerzego I, dziadka obecnego króla Grecji.**

Jerzy I został w roku 1906 zdetronizowany przez Venizelosa, który ogłosił dyktaturę. Po zabójstwie Jerzego I w Salonikach wroku 1909, na tronie zasiadł **Konstantyn I.** Musiał on jednak w roku 1917 abdykować i ponownie ustąpić władzę Venizelosowi. Jednak już w roku 1920 dyktatura ustąpiła miejsca monarchji i na tronie zasiadł **Jerzy II,** który pozostał przy władzy **do roku 1924.** Po przewrocie i zniesieniu monarchji, zmiany ustroju i kierowników państwa następowały z niezwykłą szybkością. I tak, po regencji admirała Kunduriotisa, nastąpiły znów rządy dyktatora Venizelosa, potem republika, dyktatura Pangalosa, rząd Zaimisa, Tsaldarisa, **nowe walki z Venizelosem, aż wreszcie w roku 1935 powrót monarchji i powołanie na tron Jerzego II.**

Jak umierał Adam Mickiewicz?

Dnia 26 listopada r. b. minęło 80 lat, kiedy w Konstantynopolu w r. 1855 zakończył życie wieszcz narodu polskiego Adam Mickiewicz.

Śmierć Mickiewicza w chwili, gdy na ziemi tureckiej tworzył „Legjon Wschodni“ przeciw Rosji, przecięła tragicznie jego owocną działalność na emigracji, zamykając jeden rozdział „Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego“.

Formując sławny swój „Legjon“, przybył do Konstantynopola i tu 26 listopada 1855 r. zachorował na cholerę. Leżąc w ciężkiej gorączce, zapytał Henryka Służalskiego: „Co mówią lekarze?“ Służalski odpowiedział: „Mówią, że możesz umrzeć!“ Wtedy rzekł Mickiewicz: „Każ mi zawołać księdza Ławrynowicza!“

Ks. Ławrynowicz udzielił mu sakramentu Namaszczenia Olejami Świętemi, a o godzinie 9-ej wieczór doktór Sery zamknął mu oczy.

Do gazety ówczesnej paryskiej „L'Univers“ doniesiono z Konstantynopola: „Adam Mickiewicz, sławny poeta polski, czując że śmierć nadchodzi, kazał przywołać księdza, przyjął Sakramenta święte i umarł, jak gorliwy chrześcijanin“.

Gniazda ptasie pod osłoną os

Najzłośliwszy z owadów, osy, nie muszą być jednak najgorsze, skoro w ich pobliżu mogą się gnieździć ptaki. Pewien przyrodnik, badacz strefy podzwrotnikowej, opisuje **ciekawe pod tym względem spostrzeżenia.**

W lasach tropikalnych żyje pewien gatunek małych ptaków, które budują swe gniazda na ziemi, **wyłącznie w bezpośredniem sąsiedztwie os.** W ten sposób ptaki, które stanowiły dawniej upragnioną zdobycz dla różnego rodzaju drapieżników, znalazły naturalną ochronę tak skuteczną, że, jak stwierdził przyrodnik, zagrożone jeszcze przed kilkudziesięciu laty zagładą, rozmnażają się w ostatnim czasie **coraz bardziej.**

Do gniazda z osami nie podejdzie żaden nieprzyjaciel ptasiego rodu. Zdarzyły się **nawet wypadki, że przyrodnicy,** chcąc utrwalić na fotografji to bądź co bądź niezwykłe zjawisko współżycia ptaków z osami, musieli wpierw przystąpić do wykurzenia gniazd os, czem jednocześnie płoszono ptaki, **które uciekały razem ze swymi opiekunami i osiadały z niemi na nowem miejscu.**

Spadek wkładów w kasach oszczędności

W październiku r. b. zaznaczył się dalszy znaczny spadek wkładów w kasach oszczędności. Według danych G. U. S. ogólna suma wkładów w P. K. O. obniżyła się z 850 356 tys. zł. na 30 września, do 831.515 tys. zł. na 31 października r. b. Z powyższej kwoty wkłady na książeczkach oszczędnościowych spadły z 664.264 do 641.391 tys. zł.

W 364 komunalnych kasach oszczędności ogólna suma wkładów obniżyła się z 679.170 do 662.273 tys. zł.

Humor

KTO DA SANACJI „PAPU“.

My Sanacja,
Stanu racja,
Chcemy mile życie wieść,
Rząd popierać,
Grosze zbierać,
I potężnie pić i jeść
Długie lata,
My bez bata,
Wspomagaliśmy nasz Rząd.
Dusza hasa,
Krzepła kasa,
I nasz patrjotyczny front.
Wtem Rząd nagle,
Zwija żagle,
Prawie znać już nie chce nas,
Zyski zwieją,
Łzy się leją,
Nieprzyjemny taki szpas.
Kto pił, jadał,
Grosz odkładał,
Dzisiaj ma na dziady iść,
Won ze dwora,
Sanatora,
Wymieść go, jak zwiędły liść.
O nieznośny,
Bezlitośny,
Rządzie, pękła łaska twa!!!
Kto Sanacji,
Prócz owacji,
Dziś za ciebie papu da?

„Mucha“.



Wypadek na drodze.
(Sondagsnisse-Strix“, Sztokholm).

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

8)

— Ileż tego jest w... powiedzmy, w hektarach?

— Na hektarach nie znam się, niestety. Wiem natomiast, że Bahadur oblicza swoje włości na przeszło ośmset mil kwadratowych, bez...

— Do pioruna, ależ to kilka naszych powiatów! I co on tam sadzi, czy sieje?

— Ostatnio, wzorem plantatorów z pobliskiego Assuanu, forsuje uprawę krzewów herbacianych, poza tem oczywiście ryż, główny produkt rolny Birmy. Ale wszystkie jego posiadłości ziemskie wraz z budynkami i inwentarzem to jeszcze nic w porównaniu z niemal legendarnym skarbem książąt Pagan, który przez kilkadziesiąt lat był ukryty w górach, aż...

— Eeech, te wschodnie skarbce przy waszej bujnej wyobraźni, to...

— Więc oświadczam panu, że bawiąc w gościnie u Bahadura widziałem na własne oczy brylanty wielkości jaj! Dalej widziałem...

Lohar - Bara umilkł i wyjrzał przez okno, bowiem na ulicy rozległo się głośne: „Hip, hip, hurra!“ Tym gromkim okrzykiem powitali cierpliwi oficerowie dziewczynę, która dopiero teraz wyszła z bramy domu naprzeciw.

— Co ona ma na ramieniu, czy to jaka odznaka? — spytał Lohar - Bara, wyjmując z kieszeni okulary.

— Opaska z krepy. Nosi żałobę po ojcu, tak mi przynajmniej na statku powiedziała. Ale wróćmy do naszego nababa... Cóż jeszcze widział pan w jego skarbcu?

Lohar - Bara zaczął wyliczać najwspanialsze kosztowności, ale po chwili wywołano go znowu. Trochę niewyraźną minę miał tym razem służący, który wszedł bezszelestnie, jak przedtem i lekkiem chrząknięciem oznajmił swoją obecność w pokoju.

— Przestraszyło mnie, bydlę. Jabym mu dał wchodzić bez pukania, nnno! — mruknął Rundstadsten niezadowolony.

Nie mając nic lepszego do roboty, spoglądał na ulicę. Szofer już puścił w ruch silnik, lecz samochód jeszcze stał; ponieważ z tyłu były tylko cztery miejsca, musiał jeden z oficerów zająć fotelik na przedzie, obok szofera. Nikt, oczywiście, nie reflektował na to, każdy chciał siedzieć jaknajbliżej uroczej towarzyszki.

— Ja siadam z panią! — potężny bas kapitana było słychać aż tutaj, choć przecież Lohar Bara zamknął okno. — Należy mi się słusznie z wieku, i z rangi, i za kontuzję, jaką dla pani poniosłem.

Żartobliwy spór trwał dalej. Dziewczyna zapytana, którego z trzech poruczników skazuje na „wygnanie“, odpowiedziała z niewieścią chytrością, że żadnego, gdyż wszyscy są przemili.

— Niechaj więc los rozstrzyga! — mruknął bas.

— Ba, ale jak i czem losować?

— Dajcie mi chusteczkę! — zażądała dziewczyna.

Na jednym rogu chustki zrobiła węzełek, poczem wśród ogólnego śmiechu odbyło się „wielkie ciągnienie“. Rundstadsten odemknął okno, przyglądał się z zainteresowaniem nie tyle zabawie, co jej uczestnikom.

— Na czyj rachunek ona pracuje, ta szelma? — mamrotał zamyślony.

Jeden z poruczników wyciągnął „fatalny“ węzełek, odmaszerował na przód auta, pozostali zajęli składane foteliki z tyłu, poczem rozbawione towarzystwo wyruszyło w drogę.

W chwilę później wpadł do palarni Lohar - Bara, niezwykle podniecony.

— Przyszedł Bahadur? — spytał Rundstadsten.



— Przyszedł i chce pana poznać. Ale pan nie wie, co zaszło.

— No?

— Sensacja! Bahadur widział tę dziewczynę i.. .pęknę ze śmiechu... i oszalał. Powiedział do mnie: „Dam za nią tyle srebra, ile ona waży“. W naszym języku brzmiałoby to: „Ta, albo żadna!“ Podstarzały nabab zakochał się od pierwszego wejrzenia, rozumie pan?!

— Szybko to poszło, trzeba przyznać. Ano, w tym klimacie...

— Pocieszam się też, że równie szybko mu przejdzie.

— Nie dopuścimy do tego!

— A niby co nas to obchodzi?... Ale chodźmy, on czeka.

— Obchodzi nas bardzo wiele! Ta dziewczyna powinna stać się smyczą, linką, na której będziemy prowadzili potężnego Bahadura, jak Cyganie niedźwiedzia. Lohar - Baro, — Rundstadsten przystanął w progu i porozumiewawczo poklepał gospodarza po ramieniu, — wbrew temu, co pan mówił przedtem, twierdzę nadal, że nieocenione usługi odda nam tutaj Freddy Prado. Od jutra każę mu zamieszkać w pensjonacie tam naprzeciw i zapoznam go z tą Polką. Już on ją tak... zresztą zobaczy pan sam...

Lohar - Bara skrzywił się

— Ogromnie nie lubię tych metod. Przejmują mnie odrazą i...

— Mój panie! — wtrącił profesor karcąco. — Cel uświęca środki!

ROZDZIAŁ III. „POŻAŁUJESZ!“

Dnia 27-go lipca Kalkuta żyła pod znakiem wczorajszej sensacji politycznej świata, jaką było zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Austro-Węgrami, a Serbją. Tubylcy, oprócz garstki wykształconych patrjotów, przyjęli tę wiadomość naogół obojętnie, ale wśród białych zapanowało podniecenie; podniecenie, coprawda bardzo jeszcze dalekie od owej gorączki, jaką to brzemienne w następstwa wydarzenie wywołało w całej Europie. Dla tutejszych Anglików, którzy nie mogli wyjechać na letniska, lub już ukończyli swój urlop i nudzili się w mieście pod prysznicem ustawicznych deszczów, zbrodnia Leopolda Berchtolda i jego kliki była tylko urozmaiceniem monotonji i nowym, ciekawym tematem rozmów. Pisma miejscowe, jak „The Statesman“, „Indian Daily News“, „The Englishman“, czy nawet „The Hindu Patriot“ wyszły na tem najlepiej, to jasne.

Popołudniu wypogodziło się nareszcie, wobec czego dla Prakasza zniknął ostatni pretekst do ciągłego odkładania niemiłej wizyty. Wuj Bahadur Pagan, choć przyjeżdżał do Kalkuty niezmiernie rzadko, raz na parę lat i bawił tu zwykle dwa, trzy tygodnie nie mieszkał nigdy w hotelu „żeby nie wzbogacać Anglików“, ale we własnym bungalowie, również w dzielnicy Ballygunge. Tak więc Prakasz, który zakwaterował się w willi Roberta Wilkinsa, miał do przebycia bardzo krótką drogę, lecz dołożył wszelkich starań, aby ją sobie wydatnie przedłużyć. Krótko mówiąc, poszedł w odwrotnym kierunku niż należało i koło Katedry św. Pawła wkroczył na terytorjum „majdanu“. Później będzie jeszcze sposobność wyjaśnić, dlaczego ten najpiękniejszy park Kalkuty wabi się „Maidan“, (jak wiadomo „majdan“ to wyraz rdzennie turecki). Narazie nie spuszczajmy z oka Prakasza.

Idąc wciąż przed siebie, dotarł do Ellenborough Course, wspaniałej alei, przecinającej wzdłuż cały olbrzymi „Maidan“, a łączącej pałac wicekróla oraz centrum miasta z torem wyścigowym. Ruch kołowy nie był tu dzisiaj tak ożywiony, jak w dni konkursów hippicznych, czy wyścigów, ale zawsze większy, niż na innych arterjach Kalkuty o tej porze. Chcąc przejść na drugą stronę jezdni, musiał czekać, aż przepłynie sznur samochodów, pędzących z chyżością, która policjanta europejskiego wytrąciłaby z równowagi ducha. Przystanął na chodniku, zamyślił się i... utknął; nie mógł sobie później przypomnieć, jak długo trwała ta „kontemplacja“ pod latarnią uliczną.

— Wasza Książęca Mość pozwoli!

Prakasz ocknął się z zadumy, spojrzał ze zdumieniem na wspaniale wystrojonego Hindusa, który pozdrowił go tak szumnie. A tamten, ukłoniwszy się w pas, dyskretnym ruchem dłoni wskazał samochód, stojący opodal, znowu skrzyżował ręce na piersiach, poczem wyłuszczył, o co chodzi: w aucie siedzi „jego królewska wysokość „Bahadur“ Pagan, który przejeżdżając tędy, zauważył „jego książęcą mość“ swojego siostrzeńca i wzywa go do siebie przez niegodne usta sługi, Dewadatty.

— Ach, prawda, Dewadatta! Wybacz, że nie poznałem cię, przyjacielu.

Wierny sługa zerknął z przestrachem w stronę auta, wiedząc, że za to „przyjacielu“ i za „wybacz“ odpokutowałby narówni z tym nierozważnym młodzieńcem, a może więcej. Z drugiej strony Prakasz, nie chcąc dawać z siebie widowiska na ulicy, wolał zakończyć tę scenę jaknajprędzej.

— Wujaszek nie zmienił się nic, widzę! — mruknął, spiesząc do czekającego samochodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wojewodowie

P. Prezydent zarządzeniem z dnia 29 listopada przeniósł p. Stefana Świderskiego, wojewodę nowogródzkiego, w stan nieczynny.

P. Prezydent R. P. mianował płk. dyplom. Ludwika Bociańskiego wojewodą wileńskim.

Co życie niesie?

Napad bandytów na plebanję

W ub. niedzielę wieczorem trzech bandytów uzbrojonych w rewolwery napadło na plebanję w Szczepanowicach pod Tarnowem. Bandyci steroryzowali ks. J. Wojtanowskiego, który właśnie zasiadł do kolacji, przeszukali pokoje, zabrali 500 zł. i rewolwer, poczem zbiegli. Policja jest na tropie bandytów.

Zasłabnięcie wynędzniałej kobiety

W środę rano na Placu Szczepańskim w Krakowie zasłabła *jakaś wynędzniała kobieta.* Wezwany lekarz pogotowia przewiózł ją na stację pogotowia. Doprowadzono ją do przytomności i stwierdzono, że powodem zemdlenia było wycieńczenie z głodu. Kobieta zeznała, że nazywa się *Jadwiga Padół,* liczy 40 lat, nie ma żadnego zajęcia ani dachu nad głową. Odesłano ją do schroniska Braci Albertynów.

80.000 zł. odszkodowania za fałszywe podejrzenie

W ub. roku w jesieni dokonano w **Tarnobrzegu** mordu na osobie śp. **Stanisława Krzosa,** naczelnika tamtejszego sądu. W sprawozdaniach o zbrodni, które ukazały się w pismach koncernu I. K. C., rzucono podejrzenie, jakoby żona śp. Krzosa **miała brać udział w zbrodni.** Wdowie wytoczono śledztwo. Ostatecznie jednak gruntowne dochodzenia wykazały, że podejrzenia, skierowane przeciwko Krzosowej **są zupełnie bezpodstawne,** gdyż mordercą był **włóczęga Czechura,** który zamordował śp. Krzosa **toporem.** Krzosowa wniosła przeciwko koncernowi I. K. C. **skargę o odszkodowanie za wyrządzoną jej krzywdę moralną.** Skargę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy cywilny pod przewodnictwem sędziego dr. Jury. Zapadł wyrok, skazujący koncern I. K. C. na zapłacenie p. Krzosowej odszkodowania **w kwocie 80.000 zł.**

Wyrok na niesumiennych urzędników sądowych w N. Sączu

W czwartek zakończył się ogłoszeniem wyroku w Sądzie Okręgowem w Nowym Sączu proces urzędników Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu, którzy dokonali nadużyć na szkodę skarbu państwa *na przeszło 100.000 zł.* Jan Ślusar, b. skarbnik sądu, b. kierownik rachuby, *Adam Heidenstreich,* oraz b. naczelnik *Alfred Hodoli* uznani zostali winnymi przywłaszczenia sobie zdeponowanych w sądzie obligacyj na *31.000 zł.,* sfałszowania uchwały sądowej i zniszczenia dowodów kasowych. Oskarżony Ślusar uznany został ponadto winnym przywłaszczenia powierzonych sobie funduszów na *sumę 87.703 zł.,* dokonywania obrotów powierzonemi sobie depozytami dla osiągnięcia korzyści majątkowej i fałszowania wpisów w księgach kasowych. *Ślusara skazano na 8 lat więzienia, Hodolego na 4 lata a Heidenstreicha na 2 i pół roku więzienia.* Dorożkarz *Jan Kos,* oskarżony o przechowywanie kilku tysięcy zł. z pieniędzy, sprzeniewierzonych przez Ślusara otrzymał *karę 8 miesięcy więzienia.* W stosunku do skazanych urzędników sądowych orzeczono utratę praw na lat 10 i pozbawienie urzędów.

Nieudałe włamanie do K. K. O. w Wadowicach

W nocy z 23 na 24 bm. usiłowali dostać się do biura Komunalnej Kasy Oszczędności w Wadowicach nieznani sprawcy. Po otwarciu drzwi i dostaniu się do przedsionka, przystąpili do otwierania żelaznych drzwi. Prawdopodobnie przekonawszy się, że wycięcie zamku w tych drzwiach, zrobionych z blachy, grubości 1 centymetra zajmie im dużo czasu, porzucili plan włamania się, albo też zostali spłoszeni przez psy, które w nocy pilnują biura.

Jak się przekonała policja, była to robota *niefachowców,* lecz „partaczy“, gdyż nie posiadali oni potrzebnych przyrządów. Zaznaczyć należy, że gdyby nawet włamali się specjaliści do kasy, to trzebaby im było na to conajmniej *10—12 godzin czasu,* gdyż oprócz tych drzwi żelaznych, które zaczęli borować, musieliby jeszcze *rozbić kasę grubości kilkunastu centymetrów,* osadzoną w grubym betonie i zaopatrzoną w nowoczesne *urządzenia alarmowe.*

Pożar miasteczka

W miasteczku Olszany, pow. oszmiańskiego z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, który wskutek gwałtownego wiatru **rozszerzył się niezwykle szybko i ogarnął 94 budynki wraz z zabudowaniami gospodarczemi i inwentarzem.** Straty wynoszą około 200.000 zł. Wskutek pożaru około 500 osób pozostało bez dachu nad głową.

Sprawcy nadużyć nie unikną kary

Trwonienie grosza publicznego

W angielskiem miasteczku **Wycombe** istnieje starodawny zwyczaj skazywania burmistrza na grzywnę pieniężną, jeśli w ciągu urzędowania przybyło mu na wadze. Ostatnio burmistrz musiał zapłacić **30 funtów szterlingów**, bo przybyło mu w ciągu roku trzy kilo.

Oryginalny ten zwyczaj wyrósł niewątpliwie ze słusznego przeświadczenia, że **sprawowanie urzędów publicznych nie powinno nikogo tuczyć**. O wiele ważniejszem jednak od przybytku na wadze jest zagadnienie **przybytku majątku**.

Nie można oczywiście od nikogo wymagać, by w okresie sprawowania urzędu **ubożał**, jak się to dzieje w tejże Anglji, gdzie niektórzy dygnitarze muszą do funduszów reprezentacyjnych dużo dopłacać z własnej kieszeni. Nie można również domagać się, by nie przynosił dochodu urzędnikowi jego **prywatny** majątek. Jeśli ziemianin, sprawując urząd, bogaci się dzięki swemu osobistemu majątkowi ziemskiemu, jeśli fabrykantowi przynosi zyski fabryka, nie można nic mieć przeciwko temu. **Co innego jednak, gdy wyłącznie dzięki piastowaniu godności publicznych ludzie dorabiają się w krótkim czasie wielkich fortun.** Takie wypadki muszą być badane.

Odnosi się to zwłaszcza do takich okresów, w których praworządność jest podważona, w których decyduje wola jednostki, a prawo nie jest „regulatorem“. Taki okres przeżywała np. **Hiszpanja** w okresie dyktatury Primo de Rivery. Cóż się stało po upadku systemu? Winni nadużyć uciekli z pieniędzmi zagranicę, a jeśli tego nie uczynili, spotkała ich zasłużona kara.

W **Rumunji** zdarzyło się, że po objęciu rządów przez p. Maniu powołano komisję, która miała zbadać, którzy dygnitarze i w jaki sposób powiększyli swój majątek. **Majątki nieuczciwie zdobyte miały ulec konfiskacie.**

W Polsce obserwujemy również zjawisko szybkiego powstawania wielkich fortun. Ludzie, którzy nie mieli nic, w ciągu paru lat stają się miljonerami. **Tajemnice powstawania tych majątków będą kiedyś wyświetlone.** Przedwcześnie byłoby dziś wchodzić w szczegóły. Nie należy nigdy dzielić skóry na niedźwiedziu. Żeby jednak nadzieja bezkarności nie zachęcała nikogo do dalszych nadużyć, trzeba stwierdzić jasno i stanowczo, że **naród ma dobrą pamięć i pociągnie do odpowiedzialności wszystkich sprawców nadużyć finansowych.**

Toczą się nieraz procesy **o sprzeniewierzenia** pieniędzy publicznych. Zapadają wyroki dość surowe. Czytamy o tem z zadowoleniem. Trzeba wszakże tępić nietylko kradzieże, lecz także **trwonienie** grosza publicznego.

Jeśli burmistrz jakiegoś miasta wypłaca kilkutysięczną zapomogę organizacji sanacyjnej, wiedząc dobrze o tem, że zostanie zużyta przeważnie na pensyjki działaczy lub pijatyki, **trwoni** pieniądze publiczne.

Jeśli z funduszów reprezentacyjnych pokrywa się **czysto osobiste** wydatki lub jeśli kto pozwala sobie na luksus, popełnia **nadużycie.**

Gdy dyrektor Ubezpieczalni wyznacza sobie olbrzymie **djety** za każdy dzień podróży (która go zwykle nic nie kosztuje), trwoni grosz publiczny.

Jeśli ktoś z pieniędzy publicznych płaci rachunki sanacyjnych pijaków i hulaków **w „Oazie“** lub **„Adrji“** (co się pono już raz zdarzyło), popełnia **grube nadużycie.**

Jeśli ktoś ustanawia **fundusz dyspozycyjny** (np. w banku) wiedząc o tem, że ten fundusz powędruje w znacznej części do kieszeni zarządzającego nim, staje się **współwinnym kradzieży grosza publicznego.**

Gdy ktoś z funduszu dyspozycyjnego płaci np. dług karciany swego podwładnego urzędnika, nie pociągając go do odpowiedzialności, ba, zapewniając mu awans, popełnia nadużycie.

Kto z pieniędzy publicznych wydaje **na przekupywanie przeciwników politycznych lub** kupowanie prasy, popełnia **nadużycie.**

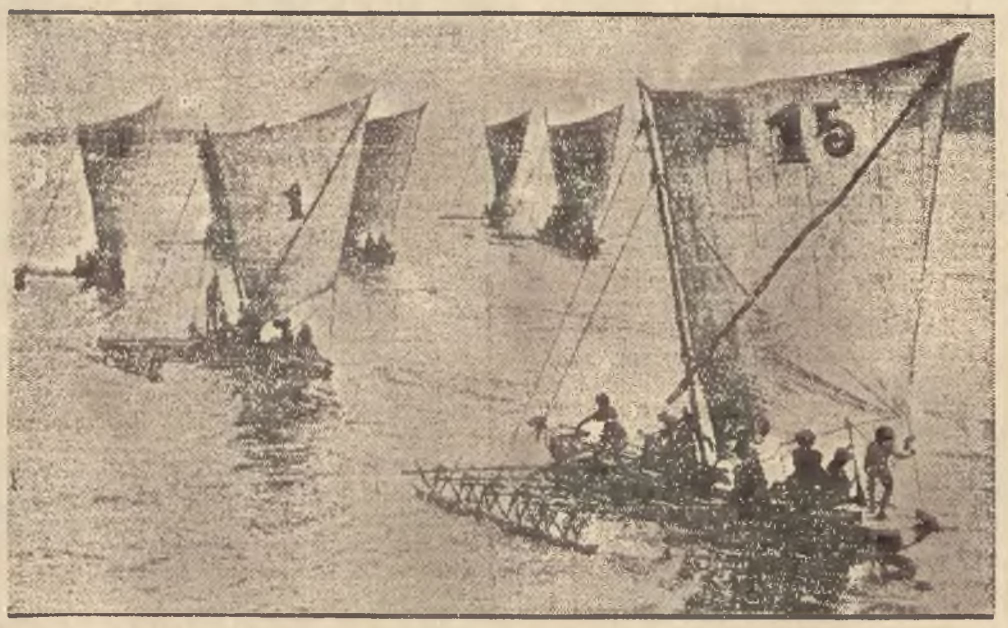
Kto wypłaca stypendja nibyto „naukowe“, a przeznaczone na hulanki, kto finansuje podróże „badawcze“, wiedząc zgóry o tem, że zamiast terenów osadniczych lub rynków zbytu „podróżnik“ będzie badał kabarety i knajpy zagraniczne, powinien również **stanąć przed sądem.**

Niemniej surowo muszą być **tępione wszelkie straty, wynikające z oczywistego niedbalstwa lub ignorancji.** Kto powierza wbrew przepisom budowę gmachu państwowego osobie nieodpowiedniej i przez zaniedbanie dozoru naraza państwo na miljonowe straty, powinien **znaleźć się w więzieniu.**

Trzeba będzie kiedyś z całą surowością zastosować istniejące rygory prawne. „Elita“ sanacyjna naraziła naród polski na olbrzymie straty. **Trzeba je wynagrodzić przynajmniej w drobnej części sięgnięciem do kieszeni tych, którzy się wzbogacili kosztem publicznym.**

Przyjdzie dzień kary. Chwała tym, którzy, sprawując urząd, fortuny się nie dorobili. **Biada tym, którzy kradli.**

Es.



Papuasi na Nowej Gwinej urządzają też regaty żaglowe, które cieszą się dużem powodzeniem.

Kącik radjowy

DZIŚ NIE MAMY — JUTRO BĘDZIEMY MIEĆ!

Wiemy, że dziś wieś gotówki nie ma, a to co wpłynie — to sprawia sporo kłopotu, na co ją wydać. I dopiero głowi się niejeden, co robić. To trzeba kupić, tamto bardzo pilne, kobieta chce dla domu, dzieci i siebie, zakupić najniezbędniejsze okrycie — i tak nie wiedzieć od czego zaczynać.

Lecz wielu już dzisiaj nauczyło się liczyć, kalkulować przewidywać. I wielu robi luksus — kupuje aparaty radiowe, ku zmartwieniu swoich, czy sąsiadów. Co nam da aparat, a po co, szkoda groszy na to!

Wkrótce jednak, każdy się przekonuje, że radjo — to nietylko wesoła i rozrywkowa rzecz. Radjo codziennie podaje nam wszystkie ceny, radjo podaje momentalnie najnowsze wiadomości. Zawsze wiemy, co się dzieje na całym świecie. Otrzymujemy fachowe porady i pouczenie.

A kto z tego wszystkiego należycie korzysta — szybko mu się wróci koszt zakupna aparatu.

POLSKIE RADJO ROLNIKOM W DRUGIM TYGODNIU GRUDNIA.

Jak zwykle, w niedzielę, dn. 8 grudnia o godz. 9.03 Rozgłośnia Warszawska nadaje „Gazetkę rolniczą“, opracowaną przez p. Stanisława Jagiełłę. Popularny ten dziennik niedzielny dla wsi, przyniesie ostatnie nowiny dotyczące ważniejszych wydarzeń w świecie rolniczym.

W niedzielę, 24 listopada popołudniu „godzinę rolnika“ wypełnią następujące audycje wiejskie:

O godz. 15 p. Marjan Strześniewski, gospodarz małorolny z pow. sierpeckiego, znany z szeregu popularnych i praktycznych pogadanek na różne tematy gospodarskie, tym razem p. t.: „Przyjemne i pożyteczne...“ opowie, co myśli o rozpowszechnieniu radja na wsi i jakie znajduje możliwości poparcia tej akcji przez tych rolników, którzy posiadają już odbiorniki.

O godz. 15.25 p. Stanisław Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych“ omówi kształtowanie się cen i horoskopy rolnika na najbliższą przyszłość.

O godz. 15.45 wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy przemówienie Przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na temat obecnej sytuacji gospodarczej rolnictwa w związku z nowemi zarządzeniami Rządu i zawartemi ostatnio umowami handlowemi, zmierzającemi do poprawy sytuacji naszego rolnictwa.

ROLNICY SAMI O SWOICH SPRAWACH.

W środę, dn. 11 grudnia o godz. 19 gospodarz małorolny z pow. warszawskiego p. Jan Biernacki w pogadance p. t.: „Co boli rolników“, pragnie wykazać bezpodstawność wielu opłat ściąganych przez miasta od rolników, które w wysokim stopniu krzywdzą zbiedniałego producenta wiejskiego. Rogatkowe, kopytkowe, placowe i inne opłaty miejskie oddawna wywołały protesty rozgoryczonych rolników, zamykając im nieraz możność dotarcia z produktem na rynki zbytu. Nic więc dziwnego, że wydane ostatnio zarządzenia Władz, zmierzające do kasowania wielu zbyt opłat, przyjęte zostały na wsi z radością.

MOŻE PRZECIEŻ NAUCZYCIEL WSPÓŁPRACOWAĆ ZE WSIĄ.

W czwartek, dn. 12 grudnia o godz. 19 reportaż p. t.: „Wiejski nauczyciel dożywia dzieci“, p. Stanisława Bielecka opowie o godnej naśladowania inicjatywie pewnego nauczyciela wiejskiego, który na własną rękę, zajął się zorganizowaniem akcji dożywiania dzieci biednych małorolnych.

GDY OD GÓR, TO JUŻ NA WESOŁO.

Znany licznym rzeszom radjosłuchaczy p. Antoni Zachemski stanie w sobotę, dn. 14 grudnia, o godz. 7 wieczorem i rozweseli nas gawędą p. t.: „Wesołe opowiastki góralskie“.

NORMALNY PROGRAM ROLNICZY W TYGODNIU.

Pamiętajmy, że każda audycja rozpoczyna się o godz. 7 wieczorem. W tym tygodniu w poniedziałek, 9 grudnia inż. Tarkowski odpowie nam na „Skrzynkę rolniczą“, podobnie w piątek, 13 grudnia.

LEN — TO WAŻNA RZECZ.

Wiele praktycznych i pożytecznych rzeczy da nam audycja w dniu 10 grudnia (wtorek) o godz. 7 wieczorem. Mówić będzie inż. Mierczyński na temat „Postulaty Rolnictwa w dziedzinie Rolnictwa“.

ZNACZENIE ODŻYWCZE JARZYN I OWOCÓW.

Dostateczna ilość jarzyn i owoców w naszem pożywieniu i umiejętne przyrządzanie ich — to czynniki ważne dla naszego zdrowia i normalny rozwój fizyczny swoich domowników musi sobie uświadamiać, na czem polega wartość tych produktów i jakie sposoby przyrządzania ich są najbardziej celowe. Posłuchajmy zatem odczytu p. Marji Strasburger p. t.: „Znaczenie odżywcze jarzyn i owoców“, który nadany zostanie dn. 11 grudnia o godz. 12.15.

STARA LEGENDA LITEWSKA.

Rozgłośnia Wileńska przygotowuje dla starszych dzieci szkolnych słuchowisko p. t.: „Brzozy z Kumasekli“. Jest to piękna legenda litewska, sięgająca zamierzchłej przeszłości tego kraju, gdy szumiały tam gęste, nieprzeniknione, gdy w puszczach niedostępnych kryły się świątynie i ołtarze bóstw pogańskich, strzeżonych przez kapłanów kapłanki, a dolinami rzek, ścieżkami niedostępnemi wdzierały się żelazne zastępy Krzyżaków... Rabowały i pustoszyły cichy, spokojny kraj... Mordowały kapłanów i kapłanki, niszczyły ognie święte... Słuchowisko, opracowane przez p. Wandę Dobaczewską, ilustruje fragment tych walk. Nadane będzie dn. 13 grudnia o godz. 12.15.

PRZYGODY WŚRÓD MURZYNÓW.

Jerzy Gażycki w opowiadaniu p. t.: „W cieniu śpiczastej kazy“ opisuje przeżycia i doświadczenia własne z pobytu wśród afrykańskich murzynów. Psychologiczne stany, związane z zabójczym wpływem tropikalnego klimatu, stanowią podkład artystyczny opowiadania. Audycja odbędzie się dnia 14 grudnia o godz. 15.

Z UŚMIECHEM I PIOSENKĄ PO KRAKOWIE.

Kraków dość rzadko odzywa się w chórze „humoru regionalnego“, w którym batutę dzierży bezapelacyjnie Lwów. Czy dlatego, że jest smutnem miastem? Albo, że brak mu autorów! Przecież znamy z książek i prasy świetnych humorystów i niebezpiecznych złośliwców, zamieszkałych koło Smoczej Jamy. Więc przyjrzyjmy się temu miastu bliżej. Powędrujmy po jego zakątkach, z uśmiechem i piosenką na ustach, w reportażu J. Malszewskiego dnia 14 grudnia o godz. 21.30.

KU CZCI REYMONTA.

W związku z 10-letnią rocznicą śmierci twórcy „Chłopów“, Polskie Radjo nadaje w dn. 8 grudnia o godz. 14 skrócone opowiadanie znakomitego pisarza. Tytuł noweli „Matka“. Akcja rozgrywa się na tle tragicznych przeżyć unitów.

JAK PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO ZIMY: CZŁOWIEK, ZWIERZ I ROŚLINA.

Dnia 10 grudnia o godz. 12.15 młodsze dzieci szkolne usłyszą aktualny obrazek Ewy Zarembiny p. t.: „Zima idzie“. Dowiedzą się z niego, jak to wszystko, co żyje w przyrodzie: człowiek, zwierz, roślina — każde na swój sposób przygotowuje się, do nadejścia zimy — jak zabezpiecza siebie i potomstwo przed mrozem i śniegiem. Temat ciekawy i pouczający autorka ujęła w formę prostą, lekką, przystosowaną do umysłów i wyobraźni dziecięcej. Obrazek urozmaicają wdzięczne, melodyjne piosenki.

PIENINY, PERŁA UROCZYCH ZAKĄTKÓW.

— Najpiękniejszy zakątek Polski! — Taki okrzyk wydaje każdy, kto kiedykolwiek w życiu przebył drogę Dunajcem przez Pieniny. Urok tej drogi każe istotnie zapomnieć o wszystkiem, co się zwiedzało poprzednio, choćby to były najbardziej rozsławione przez wszystkie „guidy“ turystyczne, spowite poezją Alpy Szwajcarskie, lub dzikie, bezludne korsykańskie Apeniny.

Tu, w Pieninach, zachwyci nas błogi spokój, cisza, świetlistość wód Dunajca w fantastycznej dolinie, pełnej wspomnień o królach i zbójnikach, wszystko to nada potem jeździe na tratwach, przy śpiewie górali — przewoźników, charakter czegoś nierealnie pięknego, jedynego w swoim rodzaju.

O tym czarującym zakątku górskim, poprzez który przedziera się zapienionym nurtem Dunajec — opowie nam p. Jan Kleczyński, dnia 8 grudnia o godzinie 21.30.

Kronika śląska

Z Sejmu Śląskiego. Z obecnym Sejmem to już sanacja niema żadnego kłopotu. Jak posłusznemi istotami są pp. posłowie, wykazała sprawa obniżki komornego i zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Przedłożenie Śląskiej Rady Wojewódzkiej, prawie że nie odbiegające od dekretu Prezydenta Rz. z 14 listopada, bez dyskusji na plenum Sejmu odesłano do Komisji, w Komisji uporano się z projektem w rekordowym czasie i w piątek, dnia 29 listopada ustawę uchwalił ostatecznie Sejm na plenarnem posiedzeniu. Ustawa obowiązuje od 1 grudnia i nie zdąży się nawet przed tem ukazać w Dzienniku Ustaw Śląskich. Według ustawy tej obniżono w mieszkaniach do 3 pokoji, t. zn. składających się z 1, 2 i 3 izb, komorne o 15 proc., w lokalach przemysłowych, handlowych i mieszkaniach do 5 pokoi włącznie, o 10 proc. Jako pewną rekompensatę strat, które poniosą właściciele domów, przyrzeczono im zmianę ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym w kierunku obniżenia składek na ten fundusz.

Związek Producentów Mleka i Związek Śląskich Mleczarzy uchwalił podwyżkę ceny mleka o 2 grosze na litrze.

Oszust przed sądem. Katowicki Sąd Okręg. rozpatrywał sprawę o oszustwo Ferdynanda Purysza, który na podstawie sfałszowanych listów przewozowych oszukał Deutsche Bank w Katowicach o 80.000 zł. Sąd skazał go na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat.

Rozdawcy orderów. Chytry kombinator **Konrad Strzelczyk** ze Steblowa wyczuł koniunkturę na ordery i wykorzystał ją dla własnej kieszeni. Założył „kapitułę orderu wolności“, wyłudził od naiwnych sporo pieniędzy, a gdy władze sądowe lazły mu zbytnio po piętach, zwinął „kapitułę“ starą, a założył nową, tym razem „królewskiego orderu Piasta“ i znów naciąga ludzi. Sąd wyznaczył już kilka rozpraw, ale zawsze je musiano odroczyć, gdyż wychodzą na jaw nowe oszustwa wydrwigroszów.

Strajk kopalniany na Górnym Śląsku przeszedł spokojnie. Na 20.724 zatrudnionych górników strajkowało 16.000. Jak już donosiliśmy, robotnikom chodzi o skrócenie godzin pracy przy utrzymaniu zarobków obecnych. Spowodu strajku zerwane zostały pertraktacje z pracodawcami w tej sprawie.

Odgryzione ucho i palec. W lokalu Edmunda Smorczaka w Orzegowie wynikła bójka pomiędzy robotnikami Antonim Czernerem, a Emilem Feliksem. Obaj przeciwnicy rzucili się z furją na siebie, okładając się pięściami. Koniec bójki był fatalny. Kiedy rozdzielono walczących, okazało się, że Czerner ma odgryzione ucho, a Feliks palce u ręki. Rannych zaopatrzono. Policja spisała protokół

Powiat Cieszyn

Kowale Strzelcy kradną. Dnia 27 listopada br. skradziono jednemu z tutejszych obywateli 3 gęsi. Policja skoczowska wyśledziła sprawców kradzieży w osobach braci Kuboszków. Osadzono ich w areszcie skoczowskim. Obaj bracia należeli do Strzelca w Skoczowie.

Bażanowice. Zgon. W Szpitalu Śląskim w Cieszynie zmarł po ciężkiej operacji śp. Emil Kolder, gospodny w Bażanowicach.

Ogrodzona. Przedsiębiorstwo autobusowe J. Molina wystawiło przy drodze wojew. w tutejszej gminie małą poczekalnię dla pasażerów, czekających na autobus, i ludzie sobie chwalą to udogodnienie, nie muszą bowiem na niepogodzie stać na polu, jest bowiem pewna ochrona od wiatru i deszczu. Niepodoba się to tylko Wydziałowi Dróg Powiatowych, który żąda usunięcia poczekalni, uważając, widocznie, że pasażerom nie potrzeba żadnych udogodnień. Przedsiębiorstw, któreby w dzisiejszych ciężkich warunkach mogły się rozwijać, jest niewiele, to też instytucje publiczne nie powinny im robić utrudnień, zwłaszcza, gdy zatrudniają poważną ilość ludzi i dbają o wygodę klienteli.

Kupujcie „Piasta” we wszystkich urzędach pocztowych!

NOTOWANIA GIEŁDOWE

WYKAZ CEN

z dnia 22 listopada 1935 r. w Krakowie.

Jajka świeże skrzynia 104.— do 140.—; kopa targ. 6.40 do 7.—; szt. 0,11 do 0,12 zł.

Artykuł	hurt za 100 kg.		detal za 1 kg.	
Mleko niezbier.	15,—	16,—	0.18	0.20
Śmietana			1.—	1.20
Ser zwycz.	45.—	55.—	0.60	0,70
Masło deser. I i II sorty	270.—	300.—	2.90	3.20
Masło zwycz.	250.—	260.—	2.70	2.80
Buraki	4.50	5.—	0.08	0.10
Cebula	18.—	20.—	0.25	0.30
Marchew	4.50	5.—	0.08	0.10
Pietruszka	10,—	14.—	0.15	0.20
Seler	10,—	20.—	0.15	0,20
Włoszczyzna	9,—	10.—	0,15	0.18
Ziemniaki cena giel.	4.50	4.75		
Ziemniaki cena targ.	4,50	5.—	0,08	0.10

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

Pszenica czerw. dworska stand.	19.—	19.25		
Pszenica biała	18.50	18.75		
Pszenica targ.	18.25	18,50		
Żyto dworskie stand.	14.—	14.25		
Żyto targ.	13 75	14,—		
Jęczmień dworski	14.50	16.—		
Jęczmień targowy	13,75	14.25		
Owies dworski	15.—	15.50		
Owies targ.	14.25	14.50		
Groch Wiktoria	34.—	37.—	0.55	0.60
Groch Półwiktorja	28,—	30.—	0.40	0 45
Groch zwycz. jad.	25,—	27.—	0 35	0,40
Fasola biała	24,—	25.—	0.32	0.36
Fasola biała długa	25,—	27.—	0.40	0.44
Fasola klockowa	24,—	25,—	0,38	0.43
Fasola kolorowa	23.—	24.—	0.32	0.35
Mąka pszenna 45 proc.	32,—	33,—	0.37	0.38
Mąka pszenna razowa 90%	23,—	24.—	0.28	0,30
Mąka żyt. krak. 55 proc.	23.—	23 50	0.28	0 30
Mąka żyt. poznańska	23 25	23.75	0.30	0,32
Mąka żyt. razowa	18.50	19,—	0,24	0,25
Otręby pszenne i żytnie	8 75	9,—		
Siano słodkie	7.50	8,—		
Siano średnie	6,50	7,—		
Siano kwaśne	5.—	5.50		
Siano potraw	5,—	5.50		
Koniczyna past.	9,—	10,—		
Słoma długa	4,—	5.—		
Słoma mierzwa	4.—	4.50		

Budżet na rok 1936/37

Podatki i oszczędności – Fundusze dyspozycyjne nietknięte!

Preliminarz budżetowy, który we czwartek, 5 bm. rozpocznie omawiać Sejm, różni się od budżetu p. Zawadzkiego pod niejednym względem.

Co przedewszystkiem rzuca się w oczy, to **zrównoważenie budżetu.** Tego już parę lat nie było. P. Zawadzki **zgóry** zapowiadał niedobór. Min. Kwiatkowski przedstawia parlamentowi budżet zrównoważony. Coprawda to zrównoważenie jest narazie tylko na papierze. Dużo jednak przemawia za tem, że tym razem równowagę uda się osiągnąć. Dochody bowiem preliminowano dość ostrożnie, wprowadzono nowe (a uciążliwe) podatki, w wydatkach zaś zrobiono pewne oszczędności.

Zwyczajne źródła dochodu mają przynieść nieco mniej niż w zeszłym roku. Np. w dochodach Min. Sprawiedliwości przewiduje się **o 19 milj. mniej,** Rolnictwa — 4 milj., Spraw Wewnętrznych — 4 milj., Spraw Zagranicznych — 3 milj. mniej. **Ten ubytek wyrównują jednak z nadwyżką nowe źródła podatkowe.**

W budżecie Prezydenta Rzpltej (2 milj. 719 tys. zł.) nie zrobiono prawie żadnych oszczędności.

Wydatki Sejmu (3 milj. 293 tys.) będą znacznie mniejsze, jednakże oszczędności nie są tak wielkie, jak się spodziewano. Zamiast 444 mamy tylko 208 posłów, a więc mniej niż połowę dawnej liczby, natomiast **djety zmalały z 4.017.000 zł. do 2.520.417 zł., a więc tylko o 37 proc.** Wyjaśnienia zagadki szukać należy zapewne w zwiększonych wydatkach reprezentacyjnych (pisano już o nowych meblach i automobilu p. Cara!), wydatkach prezydjum etc. Z tejże przyczyny nastąpiło zwiększenie (!) wydatków Senatu, choć senatorów jest **o 15 mniej.** Nie gardzą pieniędzmi sanacyjni **wicemarszałkowie.**

Budżety **Kontroli Państwa** (4 milj. 727 tys.) i **Prezydjum Rady Ministrów** (3 milj. 211 tys.) prawie bez zmian. Utrzymano fundusz dyspozycyjny premjera w dotychczasowej wysokości (200 tys. zł.).

Wydatki **Min. Spraw Zagr.** zmniejszono z 40 milj. na 38 milj. **Dwa miljony oszczędności.** Osiągnięto je głównie na urzędach zagranicznych.

Wydatki **M. S. Wojskowych** (759 milj. 750 tys.) są o dwa milj. zł. mniejsze niż w poprzednim budżecie. Fundusz dyspozycyjny bez zmiany — **8 milj. zł.**

Budżet M. S. **Wewnętrznych** zmniejszono z 196,9 milj. zł. na 191,6 milj. zł.

W swym własnym resorcie zamierza p. Kwiatkowski zaoszczędzić **prawie 6 milj. zł.** Wydatki Min. Skarbu mają bowiem wynosić 117,7 milj. zamiast 123,5 milj. zł.

W **Min. Sprawiedliwości** wydatki zmniejszono z 91,6 milj. na 86 milj. zł. Zależnie od rozmiarów **amnestji** osiągnie się jeszcze pewne oszczędności, ale niewielkie, bo wyżywienie więźnia kosztuje coś 40 groszy dziennie.

Wydatki **Min. Przemysłu** zmalały z 61,5 milj. do 49,8 milj. Dalej idą: **Min. Komunikacji** — 42,5 milj. zł. (poprzednio 48 milj.), **Min. Rolnictwa** — 61 milj. (dotychczas 64,4 milj.).

Co do **Min. Oświaty,** to wydatki zmniejszono z 343 milj. do 340,2 milj. zł. Do tego budżetu włączono obecnie 4 fundusze, a mianowicie: taksy administracyjne (16,2 milj.), stypendja akademickie (1,7 milj.), opłaty studenckie (9,1 milj.) i wreszcie fundusz budowy szkół (5,8 milj.). Jak z tego widać, dzięki tej „funduszomanji“ **panowie Jędrzejewicze rozporządzali poza właściwym budżetem wcale dużemi kwotami.**

Niemiłe wrażenie robi duża redukcja budżetu **Min. Opieki Społecznej.** Wydatki zmniejszono z 57,7 milj. na 43,2 milj. **Przeszło 14 milj. zł. oszczędności na świadczeniach socjalnych.** A przecież żyjemy wciąż w okresie kryzysu! Czy p. Kwiatkowski ma nadzieję, że od 1 kwietnia 1936 roku zniknie bezrobocie?

Wydatki **Min. Poczt** mają wynosić niespełna 2 milj. zł.

Na emerytury, renty i zaopatrzenia przewiduje się 161 milj., a więc **o przeszło 8 milj. zł. więcej niż w poprzednim budżecie.** Jakże silnym musi być przyrost liczby emerytów, skoro mimo różnych obcięć te sumy wciąż rosną!

Oprocentowanie i spłata długów pochłoną 215,7 milj. zł., a więc **o 13,7 milj. więcej** niż w poprzednim preliminarzu. Ta pozycja stanowi już **prawie 10 proc. całego budżetu,** a był czas, że stanowiła tylko 2 i pół procent! **Oto są skutki zaciągania długów przez p. Zawadzkiego, no i jego poprzedników.**

Pomijamy narazie niektóre szczegóły preliminarza, zarówno po stronie wydatków jak dochodów. Ogólnie biorąc, budżet p. Kwiatkowskiego przedstawia się trochę lepiej niż preliminarze p. Zawadzkiego. **Jasnem jest jednak, że gdyby w obecnym Sejmie zasiadały stronnictwa opozycyjne, to musiałyby one znowu głosować przeciw budżetowi. Już choćby samo tylko pozostawienie bez zmian funduszów dyspozycyjnych w łącznej wysokości dwudziestu kilku miljonów złotych nakazywałoby posłom niezależnym odrzucić taki plan gospodarki państwowej. Es.**

W sprawie Kongresu

Komunikat Sekretarjatu Naczelnego.

Przed paru dniami Sekretarjat Naczelny S. L. rozesłał do wszystkich Zarządów Powiatowych, członków Rady Naczelnej i do zgłoszonych delegatów projekt rezolucyj programowych, opracowanych przez Komisję Programową. Projekt ten będzie przedłożony do uchwalenia na zbliżającym się Kongresie S. L.

Wobec licznych zapytań, nadchodzących w dalszym ciągu do Sekretarjatu Naczelnego S. L., czy na Kongresie S. L. będą mogli uczestniczyć goście, odpowiadamy, że wzgiędu na szczupłość sali, w której Kongres ma obradować, goście nie będą mogli na nim uczestniczyć.

Niektórzy spośród delegatów zawiadomili nas, że jeszcze nie otrzymali projektu nowego statutu S. L. Projekt ten wysłaliśmy wszystkim Zarządom Powiatowym, członkom Rady Naczelnej i delegatom. Tym, którzy, nie z naszej winy, projektu tego nie otrzymali, wysyłać go już nie będziemy; otrzymają oni go razem z kartą wstępu na Kongres, w dniu otwarcia Kongresu. Wszystkich innych prosimy o zabranie z sobą otrzymanego statutu i programu.

Kart wstępu na Kongres Sekretarjat Naczelny wysyłać pocztą nie będzie. Będą one wydawane przy wejściu na salę obrad.

Przyjeżdżający na Kongres pociągami, przychodzącemi do Warszawy w niedzielę o wczesnych godzinach — będą mogli do czasu otwarcia Kongresu zatrzymać się w Sekretarjacie Naczelnym S. L. przy ul. Chmielnej nr. 110 (front, pierwsze piętro), **skąd jest bardzo blisko do sali obrad na ul. Sienną nr. 16-ty.**

Przypominamy, że w czasie Kongresu będzie można wykupić legitymacje członkowskie na 1936 rok, odznaki czterolistnej koniczynki i różne wydawnictwa ludowe, wśród których jest parę nowych rzeczy.

Sekretarjat Naczelny S. L.